Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

Wyd. A
Cena 30 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok V. Kraków, sobota 11, niedziela 12 kwietnia 1953 r. Nr 86 (1406)

Powrót Maurice Thoreza do Francji

PARYŻ

Dnia 10 bm. wrócił do Francji sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej, Maurice Thorez. W artykule powitalnym dziennik „L'Humanite“ pisze:

Powraca do Francji ukochany przywódca naszej partii. Przebywał on 29 miesięcy na kuracji w ZSRR, gdzie dzięki troskliwej opiece naszych radzieckich towarzyszy zdołał przezwyciężyć chorobę, na którą zapadł.

List Marszałka Polski K. Rokossowskiego do korespondentów wojskowych gazety „Skrzydła Wolności“

W tych dniach odbył się Zlot Korespondentów gazety Wojsk Lotniczych ‚Skrzydła Wolności“,

Uczestnicy Zlotu wystosowali depeszę do wiceprezesa Rady Ministrów i ministra obrony narodowej Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego, w której zapewnili, że własnym przykładem oraz poprzez współpracę z gazetą będą mobilizować żołnierzy do wzorowego spełniania patriotycznych obowiązków wobec Ojczyzny.

W odpowiedzi na tę depeszę Marszałek Polski Konstanty Rokossowski przesłał do redakcji i korespondentów „Skrzydeł Wolności“ list, w którym czytamy między innymi:

„Nie szczędźcie i nadal wysiłków w żołnierskim trudzie i zaszczytnej pracy żołnierza-korespondenta. Słowem i czynem, dobrym przykładem zagrzewajcie cały skład osobowy swoich jednostek do jak najlepszego wykonywania swoich obowiązków, do mistrzowskiego opanowania nowoczesnego sprzętu lotniczego, ciągłego doskonalenia techniki pilotażu i umiejętności wojskowych“.

„Umacniajcie braterstwo broni z bohaterską Armią Radziecką i w swej pracy bierzcie wzór z przodujących lotników radzieckich. Niechaj jeszcze więcej znajdzie się żołnierzy Wojsk Lotniczych w gronie przodowników wyszkolenia i racjonalizatorów ludowego Wojska Polskiego, ochraniającego wielkie pokojowe budownictwo naszego narodu przed zakusami imperialistów.

Każdy międzynarodowy problem można rozwiązać na drodze współpracy

Przemówienie ministra Skrzeszewskiego w Komisji Politycznej NZ

Z głęboką wdzięcznością dla Partii Komunistycznej i Rządu Radzieckiego za ojcowską troskę o zaspokojenie stale wzrastających potrzeb materialnych i kulturalnych narodu powitali ludzie radzieccy uchwałę o nowej, szóstej z kolei po wojnie, zniżce cen.

Nowa obniżka cen przynosi dalsze powszechne podniesienie poziomu życia, dalsze zwiększenie siły nabywczej rubla.

Na zdjęciu: ludność Leningradu zaopatruje się w towary w dziale tkanin jedwabnych Leningradzkiego Domu Towarowego.

Fot — CAF

NOWY JORK

Na porannym posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ w dniu 9 bm. rozpoczęła się dyskusja nad wnioskiem polskim o „zapobieżeniu groźbie nowej wojny światowej oraz o utrwaleniu pokoju i przyjaznej współpracy między narodami“. Przemówienie wstępne, wprowadzające wniosek, wygłosił szef delegacji polskiej, minister Stanisław Skrzeszewski.

Kiedy w październiku ub. roku — oświadczył m. in. min. Skrzeszewski — delegacja polska, działając z polecenia swego rządu, przedstawiła Zgromadzeniu Ogólnemu polski wniosek pokojowy, który ma być teraz szczegółowo dyskutowany, uczyniła to w najgłębszym przekonaniu, iż może on przynieść światu, znękanemu latami ostatniej wojny i długim napięciem międzynarodowym, prawdziwy i upragniony pokój. Od tego czasu zaszły poważne wydarzenia na arenie międzynarodowej. Do wydarzeń tych zaliczyć należy również inicjatywę rządu Chińskiej Republiki Ludowej i rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Chodzi tu o inicjatywę wznowienia rokowań w Panmundżonie w celu pokojowego rozwiązania problemu koreańskiego, bardzo ważnego i niebezpiecznego zagadnienia międzynarodowego. Inicjatywa Chin Ludowych i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej spotkała się z pełnym poparciem rządu ZSRR. Akcja ta bardzo poważnie wzmocniła, zdynamizowała i zaktualizowała nadzieję oraz konkretne pragnienia setek milionów ludzi, domagających się usunięcia groźby nowej wojny, rozładowania napięcia międzynarodowego i wznowienia prawdziwej, pokojowej współpracy między narodami. Wysuwając nasz wniosek i popierając go obecnie, działamy w najgłębszym przekonaniu, że dobrze służymy nie tylko narodowi polskiemu. Jesteśmy głęboko przekonani, że wysuwając wielki program usunięcia niebezpieczeństwa nowej wojny, program umocnienia pokoju i przyjaźni między narodami oraz wskazując konkretne i praktyczne środki realizacji tych celów, dobrze służymy wszystkim narodom.

Zanim przejdę do przedstawienia problematyki naszego wniosku, pragnę odpowiedzieć na pytanie, dlaczego właśnie Polska występuje z tego rodzaju propozycjami.

Rząd polski czuje się szczególnie uprawniony do wystąpienia na arenie międzynarodowej z propozycjami zmierzającymi do usunięcia groźby nowej wojny, z propozycjami usunięcia niebezpieczeństw tkwiących w obecnej sytuacji międzynarodowej. Reprezentujemy bowiem naród, który w ostatniej wojnie pierwszy padł ofiarą agresji krwawego hitleryzmu i który pierwszy z bronią w ręku stawił mu czoło, tocząc nieustępliwą, bohaterską walkę ze złowrogim faszystowskim najeźdźcą przez cały okres długiej okupacji hitlerowskiej. W walce tej, jak mało innych narodów, zapłaciliśmy straszliwą cenę krwi, męki i łez. Wojna nie jest dla nas abstrakcyjnym pojęciem.

Milionowe straty w ludziach szły w parze z wielomilionowymi stratami w majątku narodowym. W chwili kończenia działań wojennych Polska nie tylko była cmentarzyskiem, ale była równocześnie wielką ekonomiczną pustką. Po wojnie życie trzeba było zaczynać od nowa; dotyczyło to zarówno życia narodowego, jak również życia każdej polskiej rodziny. Trzeba było zaczynać od podstaw.

Chcielibyśmy — i mamy do tego nie tylko pełne prawo, ale również moralno-społeczny obowiązek — działać tak, aby nasze ciężkie doświadczenia były przestrogą i żywym memento dla innych narodów, na które w latach ostatniej wojny nie padła ani jedna bomba.

Ciężkie doświadczenia wojenne zrodziły, wzmogły, pogłębiły i utrwaliły naszą przyjaźń ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Na polu walki z hitlerowskim najeźdźcą, w konstruktywnej pracy nad odbudowaniem zniszczeń zrodziła się trwała polsko-radziecka przyjaźń. U podstaw tej przyjaźni leży wspólny cel, wspólna potrzeba i wspólna walka o zachowanie i utrwalenie pokoju.

Po tych ciężkich doświadczeniach wojennych naród polski, wyzwolony narodowo i społecznie, pragnie pokoju, pragnie budować dla siebie lepszą przyszłość, pragnie szczęśliwego życia nie tylko dla siebie, ale i dla innych ludów świata. I to są też przyczyny, dla których przedkładamy Zgromadzeniu Ogólnemu nasz wniosek. Przedkładamy go bez jakichkolwiek ubocznych myśli i w przekonaniu, że spotka się on z powszechnym zrozumieniem i aprobatą.

Kiedy działania ostatniej wojny dobiegały końca, kiedy niedawni najeźdźcy podpisywali kapitulację, oczy milionów Polaków, tak jak milionów ludzi na całym świecie, zwracały się ku powstającej wówczas Organizacji Narodów Zjednoczonych, wyłaniającej się ze zgodnej współpracy wielkich mocarstw. Widzieliśmy w ONZ zalążki współpracy międzynarodowej, gwarantującej, że widmo wojny już nie wróci, że narody będą zgodnie współżyć niezależnie od istniejących między nimi różnic ustrojowych. W Organizacji Narodów Zjednoczonych upatrywaliśmy kontynuację ścisłej współpracy, jaka istniała między sojusznikami w okresie walki z faszystowskimi agresorami. Pod warunkiem kontynuowania tej współpracy narody zjednoczone mogłyby stać się narzędziem długiego i niezakłóconego pokoju, jak również przyjaznego współżycia między narodami.

Historia narodów zjednoczonych dowodzi, że organizacja nasza nie spełniła, jak dotąd, nadziei, którą w niej pokładały miliony ludzi na świecie. Pozostaje faktem, że w 8 lat po zakończeniu ostatniej wojny jesteśmy świadkami napiętej sytuacji międzynarodowej, pełnej niebezpieczeństw i gróźb dla pokoju.

Narody zjednoczone nie mogą pozwolić jednym ze swych członków na tworzenie bloków skierowanych przeciwko grupie innych narodów — członków ONZ. Organizacja nasza winna przyczynić się do zakończenia wojny w Korei. Organizacja Narodów Zjednoczonych winna stać się skutecznym instrumentem zbiorowego bezpieczeństwa i wypełnić w ten sposób zadanie, wytyczone jej Kartą.

Uważaliśmy i uważamy, że Organizacja Narodów Zjednoczonych ma możność rozwiązania ważnych i istotnych w obecnej sytuacji międzynarodowej zagadnień. Rozwiązanie tych zagadnień, a w szczególności zagadnienia zakończenia wojny koreańskiej, byłoby ułatwione przez wejście w skład ONZ legalnych przedstawicieli Chin i Korei. Brak przedstawicieli wielkiego 500-milionowego narodu chińskiego, jak i narodu koreańskiego w ONZ podważa autorytet naszej organizacji i uniemożliwia jej utrwalenie międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju.

Zgłosiliśmy pokojowe wnioski polskie w głębokim przekonaniu, że ONZ może i winna wziąć pod uwagę niebezpieczeństwa, wynikające z obecnej sytuacji międzynarodowej i skoncentrować maksimum wysiłków na środkach, które nie tylko pozwolą utrzymać pokój ale które mogą pokój umocnić i stworzyć szerokie możliwości współpracy międzynarodowej na polu politycznym i gospodarczym.

Delegacja polska uważa, że we wnioskach tych na pierwszym miejscu powinna znaleźć się sprawa zakończenia działań wojennych, toczących się w Korei.

Stosunek do sprawy koreańskiej jest probierzem, na podstawie którego narody na całym świecie zdolne są ocenić politykę rządów i zrozumieć ich prawdziwe intencje oraz plany na przyszłość. Jak już zaznaczyłem na początku, ostatnia inicjatywa Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, poparta przez rząd Związku Radzieckiego, daje podstawę do zakończenia działań wojennych i rozwiązania w sposób pokojowy, w drodze negocjacji wszystkich innych problemów związanych z Koreą.

Wychodząc z tych założeń i uwzględniając inicjatywę rządów Chińskiej Republiki Ludo-

(Dokończenie na str. 2)

Szeroką falą płyną zobowiązania chłopów pracujących województwa krakowskiego dla uczczenia Święta 1 Maja

Do zobowiązań podejmowanych przez liczne zakłady pracy w całym kraju przyłączają się rzesze chłopów, pragnące swoim czynem pierwszomajowym zamanifestować nierozerwalną jedność sojuszu robotniczo-chłopskiego.

PRACOWNICY PSK W JODŁOWNIKU

(pow. Limanowa), wzywają do współzawodnictwa wszystkie PGR-y na terenie naszego województwa podejmując następujące zobowiązania: podniesienie wydajności z ha: pszenicy 1 q, żyta 2 q, owsa 3 q, ziemniaków 10 q, buraków pastewnych 50 q, koniczyny nasiennej 0,5 q.

Brygada oborowa tow. **JÓZEFA KOTARY** da ponad plan 283 litry mleka miesięcznie o 4 proc. tłuszczu, brygada fermy drobiowej zobowiązała się dać ponad plan 10 tys. jaj w ciągu roku, brygada remontowo-budowlana zobowiązała się do oszczędności 9.300 zł przez obniżenie kosztów własnych w budownictwie, traktorzysta **ANDRZEJ PAZDAN** zobowiązał się do przekroczenia normy dziennej o 15 proc. i oszczędności 600 kg paliwa rocznie, a kowal **JAN ZAJĄC** zaoszczędzi nowy materiał przez racjonalne stosowanie starego, pochodzącego z maszyn i narzędzi zdemontowanych.

ZA PRZYKŁADEM JODŁOWNIKA PRACOWNICY PGR WIERZBNO

(pow. Miechów) podjęli szereg długofalowych zobowiązań.

Brygada polowa zobowiązała się m. in. zwiększyć plony buraka pastewnego z 500 q do 1.500 na 1 ha. Brygada oborowa z brygadzistą tow. **W. WALCZAKIEM** poprzez dokładne przestrzeganie norm żywienia, staranne wydajanie krów zobowiązała się podnieść mleczność krów w II kwartale o 1500 litrów, co przyniesie dodatkowo 21.500 litrów mleka. Brygada chlewni z brygadzistką **MAŁGORZATĄ UFNAL** postanowiła dostarczyć 10 bekonów ponad plan.

W rezolucji uchwalonej przez załogę PGR Wierzbno czytamy: *„Zdajemy sobie dokładnie sprawę jak wielkie zadania stawia przed rolnictwem 4 rok realizacji Planu 6-letniego. Szybko postępujący rozwój przemysłu wymaga dostarczenia większej ilości surowca roślinno-zwierzęcego na potrzeby przemysłu krajowego, większej ilości środków żywnościowych na wyżywienie klasy robotniczej. Dlatego podejmujemy zobowiązanie długofalowe, by uzyskać wzrost plonów z 1 ha we wszystkich odcinkach produkcji rolnej i przyrzekamy, że w nowym wysiłku nie ustaniemy żeby zobowiązanie nasze w 100 proc. zrealizować“.*

POM W KLECZY DOLNEJ ODPOWIADA NA APEL POM KRYNICA PRZYSTĘPUJĄC DO DŁUGOFALOWEGO WSPÓŁZAWODNICTWA

Załoga POM w Kleczy Dolnej zobowiązuje się wykonać remont maszyn rolniczych do kampanii żniwno-omłotowej do 1 V br., maszyn do kampanii jesiennej do 15 VIII br.

Na ogólny stan 10 ciągników osiągnąć 2 tys. godzin ponad plan, co da 6 tys. zł oszczędności.

Obniżyć koszt własny na ha orki średniej o 15 proc., na paliwie oszczędzić 5 tys. zł.

Wyszkolić w 1953 r. jednego mechanika, 4 traktorzystów i 1 brygadzistę i oddać ich do dyspozycji nowopowstałych POM.

Pierwsza brygada traktorowa zobowiązała się wykonać plan roczny w 112,5 proc., przedłużyć okres międzyremontowy „Zetora“ o 250 roboczogodzin oraz należytą jakością wykonanych prac polowych dopomóc spółdzielniom produkcyjnym w ich zobowiązaniach, dotyczących podniesienia plonów z ha. Przez systematyczne podnoszenie kwalifikacji zawodowych, wszyscy członkowie brygady do 30 VI br. zdobędą wyższą kategorię prawa jazdy ciągników. Podobne zobowiązania podjęli pracownicy II i III brygady traktorowej. Członkowie brygady warsztatowo-mechanicznej z brygadzistą **MIKOŁAJEM MALINOWSKIM** będą w czasie akcji żniwnej i jesiennej dodatkowo usuwać powstałe awarie oraz skonstruują przyrząd do kopiarki, który przez transport ziemniaków wprost do zbiornika zastąpi pracę 14 ludzi.

Według umowy z Krynicą termin pierwszej wzajemnej kontroli podjętych zobowiązań został ustalony na dzień 5 V br.

GOM SKAWINA WZYWA GOM POWIATU KRAKOWSKIEGO

do podejmowania długookresowych zobowiązań mających na celu sprawniejsze przeprowadzenie sianokosów, kampanii żniwno-omłotowej, wykopków i akcji jesienno siewnej.

GOM w Skawinie zobowiązuje się do szybkiego i sprawnego przeprowadzenia remontu maszyn w następujących terminach — młocarnie do 15 VII br., maszyny do akcji jesienno-siewnej do 1 IX, kopiarki do 5 IX br. Poza tym pracownicy GOM w Skawinie poprzez sprawne wykorzystanie i organizację przerzutów maszyn podniosą wydajność ich o 15 proc.

Powołanie Komitetu do Spraw Urbanistyki i Architektury

WARSZAWA

Prezes Rady Ministrów mianował ob. mgr inż. architekta Zygmunta Skibniewskiego, dotychczasowego naczelnego urbanistę Biura Urbanistycznego w Warszawie — prezesem Komitetu do Spraw Urbanistyki i Architektury oraz powołał na członków tego komitetu ob. ob.:

1. mgr inż. architekta Eugeniusza Wierzbickiego — prezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Architektów Polskich,
2. dra nauk technicznych Jana Zachwatowicza — prof. Politechniki Warszawskiej, członka Polskiej Akademii Nauk,
3. dra nauk technicznych Wacława Ostrowskiego — prof. Politechniki. Warszawskiej, dyrektora Instytutu Urbanistyki i Architektury,
4. mgr inż. architekta Józefa Sigalina — naczelnego architekta Warszawy,
5. mgr inż. architekta Tadeusza Ptaszyckiego — głównego projektanta miasta Nowa Huta, prezesa oddziału krakowskiego Stowarzyszenia Architektów Polskich,
6. mgr inż. architekta Leszka Dąbrowskiego — głównego projektanta planu urbanistycznego Gdańska, prezesa oddziału gdańskiego Stowarzyszenia Architektów Polskich.

Nowy statek Polskiej Marynarki Handlowej

GDYNIA

Polska Marynarka Handlowa systematycznie otrzymuje od stoczni krajowych nowe jednostki pełnomorskie, które powiększają naszą flotę handlową, zwiększają jej zdolność przewozową. Kolejną taką jednostką jest motorowiec „Pilica“.

Ostatnio w porcie gdyńskim odbyła się uroczystość podniesienia bandery polskiej na tym statku. Motorowiec „Pilica“ wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia nawigacyjne. wygodne pomieszczenia dla załogi — jest jednostką z serii statków typu „Nysa“, które osiągnęły dobre wyniki w eksploatacji na liniach zasięgu europejskiego.

Nowy motorowiec wybudowany został wspólnym wysiłkiem naszych stoczni morskich, które dołożyły wszelkich starań, ażeby jednostka ta była najbardziej ekonomicznym, pięknym i bezpiecznym statkiem Polskiej Marynarki Handlowej.

Statek motorowy „Pilica“ po przyjęciu pierwszego ładunku towarów rozpoczął obsługę regularnej linii morskiej do krajów Skandynawii.

Z frontu walki o PLAN

Załoga Mostostalu w Kombinacie pomyślnie realizuje długookresowe zobowiązania

Załoga Mostostalu w Kombinacie Nowej Huty rozpoczęła realizację podjętych długookresowych zobowiązań.

Największą uwagę skierowano na kluczowe obiekty stanowiące dotychczas wąskie gardła w produkcji. Współzawodnictwo pracy z dnia na dzień rozwija się pomyślnie, przybierając nowe formy.

I tak np. w rejonie Stalowni odcinka 6 obiekt 29, brygada CZESŁAWA CHMIELEWSKIEGO, JAKUBA MAJKI, ALFONSA ŻURKA i WŁADYSŁAWA WÓJCIKA zobowiązała się całkowicie zakończyć roboty montażowe na obiekcie do dnia 20 kwietnia br., czyli 7 dni przed terminem. A więc: zamontować 52,5 ton konstrukcji stali. Wyniki kontroli realizacji zobowiązania wykazały, że w dniu 10. IV. br. wykonano 42,5 tony czyli 80 proc. Przeciętne dobowe wykonywanie robót wynosi 3.27 tony, co zapewni realizację zobowiązania 4 dni przed terminem.

Ma to olbrzymie znaczenie, ponieważ zakończenie wyżej wymienionych robót, będzie jednocześnie otwarciem frontu robót dla Zarządu 1, który z kolei rozpocznie pracę na tym obiekcie.

Pomyślne te wyniki są zasługą dzielnej załogi z wyróżniającymi się towarzyszami jak DANIEL BANASIK, STANISŁAW BRASKA, ZYGMUNT KOŁODZIEJ, WŁADYSŁAW BUKSA, WŁADYSŁAW WÓJCIK i WŁADYSŁAW JACHER.

W dużej mierze do tak wielkich osiągnięć przyczynił się kierownik odcinka tow. STANISŁAW NOWAKOWSKI, który cieszy się u załogi wielkim zaufaniem i autorytetem.

W rejonie Stalowni na obiekcie 30A cztery brygady

1) WŁADYSŁAWA WÓJCIKA,
2) IGNACEGO CHMIELA,
3) KAZIMIERZA GURGULA,
4) JANA ZAPAŁY

zobowiązały się oddać obiekt 30A w stanie surowym na dzień 15 maja br. to jest 15 dni przed terminem. Zobowiązanie to zostało wykonane w dniu 5 kwietnia br. 1953 r. czyli 39 dni przed terminem.

Postanowiono podjąć dodatkowe zobowiązanie, a więc oddać obiekt 30A w stanie gotowym na dzień 1 maja br.

Na wysokie uznanie zasługuje cała brygada z majstrem DUDĄ na czele.

Podobne zobowiązanie podjęli towarzysze załogi rejonu Stalowni obiekt 30, ale brak frontu pracy utrudnia jego realizację.

Towarzysze! z Zarządu 6-go, 1-go i Generalnego Wykonawcy dajcie front pracy, gdyż od Was zależy realizacja podjętego zobowiązania.

Robotnicy Fabryki Śrub w Sporyszu podejmują apel Saja

Jak donosi telefonicznie nasz korespondent z Fabryki Śrub w Sporyszu tow. LIPSKI po ukazaniu się wzmianki w „Gazecie Krakowskiej“ o podjęciu apelu tow. Saja przez pracownika tych zakładów JANA KOZŁA wezwany przez niego JAN ŁYSEŃ podjął hasło „Ja nie wypuszczę braku“ i wezwał do podniesienia jakości STEFANA KOZŁA.

Pracownicy oddziału „PR-1“ na wieść o nowej formie współzawodnictwa w podniesieniu jakości zorganizowali zebranie rozszerzonej rady oddziałowej, na którym hasło „Ja nie wypuszczę braku“ podjęli inni pracownicy a m. in. wielowarsztatowiec Karol KOZIOŁ, August JURASZ, Karol MROWIEC oraz Ryszard PYZYK.

Wiadomość zamieszczona w naszej „Gazecie“ o podchwyceniu apelu tow. Saja, w Fabryce Śrub na oddziale „PR-1“ wywołała duże zainteresowanie również na innych oddziałach tych zakładów, gdzie pracownicy analizują już swoje możliwości w likwidacji braków.

Również w Wytwórni Prototypów podjęto hasło „Ja nie wypuszczę braku“

Podejmując zobowiązania długookresowe dla uczczenia Święta 1 Maja — jak donosi korespondent naszej „Gazety“ HENRYK ŚMIGIELSKI — młodzieżowcy z Wytwórni Prototypów podjęli m. in. apel montera FSC Wiktora Saja. Całkowicie zlikwidować braki postanowili kol. kol. BABIKA, KOŁODZIEJCZYK, MACHLOWSKI, TRELA a ze starszych pracowników tow. tow. TYBURSKI oraz STRĘKA.

W Zakładach Sodowych dzięki realizacji zobowiązań osiągnięto rytmiczność w wykonywaniu planu

Załoga Krakowskich Zakładów Sodowych od pierwszych dni po podjęciu długookresowych zobowiązań walczy o ich wykonanie. Plany produkcyjne wszystkich oddziałów wykonywane są rytmicznie. Np. oddział CS, który był do niedawna wąskim gardłem w produkcji Zakładów i nie wykonywał swoich zadań obecnie wykonuje je w 103 proc. Cała załoga tego oddziału walczy o rytmiczne wykonywanie planu. Wśród aparatowych na tym oddziale szczególnie wyróżnia się tow. **LATEK** oraz tow. tow. **GRZYWACZ, CZERWIŃSKI** i inni. Z nich powinni brać przykład inni, jak np. tow. **FRASIK**, który dotychczas zaniedbywał się w pracy, nie dopilnowywał miejsca pracy a nawet spóźniał się.

Członkowie partii tego oddziału zapobiegają przeszkodom, które hamowałyby wykonanie zobowiązań. Gdy np. w jednym dniu nastąpiła awaria maszyny, członek partii tow. **GRZYWACZ** natychmiast zmobilizował kierownictwo oddziału, a brygada młodzieżowa tow. **PALMY** z warsztatu mechanicznego zapobiegła dłuższemu przestojowi. Kontrolę wykonania na tym oddziale przeprowadza codziennie trójka kontrolna oraz majstrowie i organizatorzy grup partyjnych. Organizator tow. **BRYLA** kontroluje pracę członków grupy w ten sposób, że często urządza krótkie narady całej grupy, na których omawia wykonywanie zobowiązań.

Podobnie przebiega również kontrola wykonywania na innych oddziałach, pomagając w utrzymaniu rytmiczności. Np. oddział SO wykonuje obecnie swe plany dobowe od 114—116 proc. Na dobre wyniki tego oddziału wpływa praca takich organizatorów i agitatorów partyjnych jak tow. tow. **WŁ. KOŚCIELNIAKA, BOCZKA, MORYCA, DUDZIKA** oraz majstrów aparatowych **PACHLOWSKIEGO** i **KUPECZKA.**

Mało uwagi na pracę aparatów, które obsługują zwracają towarzysze **Zborowski i Czaja.** Towarzysze ci powinni naśladować takich aparatowych jak **NOWAK, WŁ. KOŚCIELNIAK, PIETRUSZKA**, którzy dobrze wywiązują się ze swych obowiązków. Również reperatorzy **Kurowski, Kitych i Spytek** winni podciągnąć się do takich towarzyszy jak **BULARZ, KOZA, SÓJKA** czy **GAWLIK.**

Więcej uwagi winni dołożyć towarzysze **Syrek, Śliwa i Metner**, którzy przez dopilnowanie wsypu sody na teleny mogliby podnieść znacznie wykonanie swoich norm.

Zbyt małą uwagę kontroli wykonania zobowiązań poświęca rada zakładowa i mężowie zaufania Przewodniczący rad oddziałowych nie doceniają jeszcze znaczenia kontroli dla realizacji zobowiązań. Organizacja partyjna winna więcej interesować się pracą związkową w zakładzie, pomóc jej w prowadzeniu stałej kontroli realizacji podjętych zobowiązań długookresowych.

W Fabryce Lokomotyw w Chrzanowie rozpoczęto produkcję metodą Kolesowa

Przodujący tokarze Fabryki Lokomotyw im. F. Dzierżyńskiego w Chrzanowie, osiągnęli doskonałe wyniki w próbach nad zastosowaniem nowatorskiej metody obróbki metali, radzieckiego racjonalizatora Kolesowa.

Na poszczególnych oddziałach trwają poczynania wstępne, mające na celu wprowadzenie noża Kolesowa na wszystkie maszyny i stanowiska, przy produkcji których, metoda ta może znaleźć zastosowanie. W oparciu o pomoc Instytutu Obróbki Skrawaniem w Krakowie sporządzono dokumentację technologiczną, dotyczącą warunków skrawania różnych materiałów, narzędziami o odpowiedniej geometrii i na dobranej mocy obrabiarkach, z uwzględnieniem kształtu noża, głębokości cięcia i posuwu. Ponadto Instytut drogą odczytów, pogadanek i pomocy fachowej, przyczynia się w dużej mierze do zastosowania tego usprawnienia na szeroką skalę.

Trzeba stwierdzić, że w pierwszych dniach, kiedy metoda szybkościowego skrawania była słabo rozwinięta, wprowadzenie jej napotykało na pewne trudności. Wynikało to i z charakteru produkcji niektórych obrabiarek, jak też z braku zaufania niektórych zwłaszcza starszych tokarzy do nowego systemu. — Obecnie sytuacja uległa zmianie dzięki akcji popularyzacyjnej i wielu ulepszeniom technicznym, które pozwolą na zastosowanie noża Kolesowa przy obróbce materiałów wymagających specjalnie precyzyjnego cięcia. Na przykład do produkcji wałków nożem Kolesowa personel techniczny fabryki przygotowuje aparat rolkowy, który pozwoli produkować te wałki bez uszczerbku dla ich jakości. Dla nie znających noża Kolesowa tokarzy kierownik gospodarki narzędziowej tow. BORÓWKA urządza pokazy szybkościowego skrawania a wyniki osiągnięte przez przodujących tokarzy tow. tow. SIEMKA, RAKOCZEGO, CAPUTĘ i PALKĘ, skracające czas obróbki około 7 razy, przekonały zupełnie pozostałych towarzyszy o wyższości nowej metody.

Świadczy o tym m. in. fakt dużego zainteresowania tokarzy w dostosowaniu noża do swoich dziedzin produkcji. Na działach: zespórkowym, wrzecion hamulcowych, tulei suwakowych i innych możliwe jest całkowite wprowadzenie noża, na pozostałych stanowiskach wyrabiających bardziej skomplikowane części, uzyska się szybsze tempo produkcji przez częściowe zastosowanie nowego sposobu. Do tego właśnie celu narzędziownia sporządziła już około 60 noży, które zostały rozprowadzone między tokarzy pracujących systemem Kolesowa.

Na uwagę zasługuje nowa metoda docierania noży węglikiem krzemu, który narzędziownia uzyskuje ze starych tarcz karborundowych, podczas gdy dotychczas musiano używać do tego celu sprowadzanego z zagranicy drogiego węglika boru.

Załoga postanowiła coraz szerzej organizować skrawanie nowatorską metodą według wytycznych Instytutu Obróbki Skrawaniem.

(J. L)

Kluczowe zakłady powiatu olkuskiego w walce o plan

Na pierwsze miejsce wśród czołowych zakładów powiatu olkuskiego, walczących o terminowe wykonanie planów produkcyjnych, wysunęła się Fabryka Naczyń Emaliowanych w Olkuszu — wykonując w dniu 9 bm. 120,4 proc. planu dziennego. Nie wykonała swych zadań dobowych Fabryka Celulozy i Papieru w Kluczach, gdyż uzyskała 99,3 proc.

A oto tabelka obrazująca wyniki uzyskane przez czołowe zakłady pow. olkuskiego na dzień 9 bm.

Nazwa zakładu	Proc. wykonania planu dziennego	Proc. wykonania planu mies.
Fabryka Naczyń Emaliowanych w Olkuszu	120,4	20,7
Wolbromskie Zakłady Gumowe	107,6	31
Fabryka Drutu i Wyrobów z Drutu w Sławkowie	105,2	24,5
Zakłady Górniczo-Hutnicze w rejonie olkusko-chrzanowskim	105	29,5
Cementownia „Wiek“ w Ogrodzieńcu	101,5	29,7
Fabryka Celulozy i Papieru w Kluczach	99,3	22,7

Jak widzimy w wykonaniu planu miesięcznego pierwsze miejsce zajęły Wolbromskie Zakłady Gumowe, natomiast Fabryka Naczyń Emaliowanych, mimo pierwszego miejsca w wykonaniu planu dziennego znajduje się na ostatnim miejscu. Jest to wynikiem niewykonania planów dziennych w kilku pierwszych dniach pierwszej dekady.

Towarzysze! Pamiętajcie o rytmiczności wykonawstwa planów!

(n)

Przed ośmiu laty i dzisiaj

Dziś mija ósma rocznica wyzwolenia więźniów z hitlerowskich kaźni. Dzień ten głęboko zapadł w serca i umysły wielu milionów ludzi i rokrocznie obchodzony jest pod znakiem wielkiej mobilizacji ludzkości do wzmożonej walki z groźbą faszyzmu i nowej wojny. W dniu tym czcimy pamięć bohaterów ruchu oporu, ofiar barbarzyństwa hitlerowskiego.

Miliony ludzi z całej Europy przeszły przez hitlerowskie obozy śmierci. Większość z nich zoszła tam na zawsze. Nazwy takie, jak Oświęcim, Majdanek, Buchenwald rozmaicie wymawia się w różnych językach, ale wszędzie stały się symbolem faszystowskich zbrodni.

Hitlerowska bestia w obozach zabijała, torturowała, paliła Francuzów i Greków, Polaków i Żydów, Rosjan i Serbów. Byli tam patrioci — antyfaszyści walczący z okupantem hitlerowskim o wolność swych krajów, chłopi zaopatrujący partyzantów w żywność i dziewczęta-łączniczki ruchu oporu, robotnicy i profesorowie, obok działaczy politycznych — dzieci, kobiety i starcy, tysiące mieszkańców miast i wsi wziętych dla postrachu, „na wszelki wypadek", w łapankach. Byli tam również ludzie, których jedyną winą była ich przynależność rasowa lub narodowa. Faszyzm hitlerowski skrzętnie dzielił bowiem swoje ofiary na kategorie, aby móc je łatwiej osłabić i zniszczyć.

Aż przyszedł dzień, gdy czołgi z czerwoną gwiazdą wywaliły bramy obozów koncentracyjnych, gdy żołnierze radzieccy zgasili piece krematoryjne, gdy padły słowa: „jesteście wolni". Wydawało się wtedy, że wraz z klęską hitleryzmu zniszczone będą wszystkie pozostałości faszyzmu, że nadszedł dla znękanej ludzkości okres długotrwałego pokoju, że raz na zawsze minęła epoka obozów koncentracyjnych, bezprawia i okrucieństw. Ale...

Szybko okazało się, że te same ciemne siły, które w imię swych klasowych, egoistycznych interesów wypiastowały hitleryzm, ci sami imperialiści, którzy tuczą się na wojnie, robią dziś wszystko, aby ocalić zbrodniarzy wojennych, rehabilitować morderców milionów niewinnych ofiar. Hitlerowscy generałowie stali się najcenniejszymi sprzymierzeńcami wszelkiego rodzaju grup faszystowskich. Znów przygotowuje się obozy koncentracyjne i zwalnia się z honorami morderców z Oradour. Jednocześnie akcję na rzecz pokoju nazywa się robotą wywrotową, a podżeganie do wojny — konstruktywną polityką! Więzienia wypełniają się obrońcami pokoju, działaczami robotniczymi, gwałci się otwarcie resztki burżuazyjnej „praworządności". Pada pod kulami morderców wielki patriota grecki Belojannis, znów — jak w okresie hitlerowskiej okupacji — musi się ukrywać przywódca francuskich związków zawodowych — Benoit Frachon. Więzi się naczelnego redaktora „Humanité", André Stila i działaczy związkowych, przed sądem stają malarze oskarżeni o... wyrażanie w swych obrazach uczuć pokojowych. Dziki terror i masowe mordy nękają narody Jugosławii. Ciężka groźba faszyzmu wisi nad narodami krajów kapitalistycznych. Imperialiści publicznie omawiają plany przyszłej wojny. Budowniczowie pieców krematoryjnych ofiarowują swe usługi nowym panom...

Narody nie chcą wojny, narody nienawidzą faszyzmu.

W ZSRR i w krajach demokracji ludowej, od Pacyfiku do Łaby wyzwolone narody pracą swą wzmacniają obóz pokoju, oddalają widmo wojny. W tych krajach baza faszyzmu została doszczętnie zniszczona, propaganda wojenna jest prawnie karana.

W krajach kapitalistycznych narody stoją w ciężkiej walce z własnymi rządami, wyrazicielami interesów nielicznych grup wielkich przemysłowców i bankierów, ciągnących korzyści z przygotowań wojennych. Dla tych narodów walka o pokój łączy się nierozerwalnie z walką z faszyzmem.

Dzień 11 kwietnia przypomina ze szczególną siłą okrucieństwa faszyzmu. W dniu tym jeszcze mocniej rozbrzmiewać będzie głos narodów: „FASZYZM NIE PRZEJDZIE!", „POKÓJ ZWYCIĘŻY WOJNĘ!".

P. Z.

Nowe propozycje gen. Nam Ira
w sprawie uregulowania całokształtu zagadnienia repatriacji jeńców

PEKIN

Jak donosi z Kaesongu Agencja Nowych Chin, generał Nam Ir, przewodniczący delegacji koreańskiej armii ludowej i chińskich ochotników ludowych, wystosował do generała Williama K. Harrisona, przewodniczącego delegacji dowództwa narodów zjednoczonych, pismo przedstawiające zasady nowej propozycji strony koreańsko-chińskiej. Pismo generała Nam Ira brzmi jak następuje:

Otrzymaliśmy od generała Marka W. Clarka, naczelnego dowódcy sił zbrojnych narodów zjednoczonych, pismo z dnia 5 kwietnia 1953 roku stanowiące odpowiedź na pismo marszałka Kim Ir Sena, naczelnego dowódcy koreańskiej armii ludowej i generała Peng Teh-huai'a, dowódcy chińskich ochotników ludowych.

W dniach 30 i 31 marca 1953 roku Czou En-lai, premier Państwowej Rady Administracyjnej i minister spraw zagranicznych Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, oraz marszałek Kim Ir Sen, premier Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, złożyli oświadczenia zawierające wspólną propozycję rządów Chin i Korei w sprawie uregulowania całokształtu zagadnienia jeńców wojennych, a mianowicie, by „obie strony zobowiązały się repatriować bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych tych wszystkich jeńców, którzy domagają się powrotu do ojczyzny, oraz przekazać pozostałych jeńców państwu neutralnemu tak, aby zapewnić sprawiedliwe rozwiązanie problemu ich powrotu do ojczyzny". Oba wspomniane oświadczenia, załączone do pisma marszałka Kim Ir Sena i generała Peng Teh-huai'a do generała Marka W. Clarka z dnia 1 kwietnia 1953 r., zostały już Panu przekazane. Polecono mi obecnie zakomunikować Panu w związku z powyższą propozycją co następuje:

1. Artykuł 118 Konwencji Genewskiej z dnia 12 czerwca 1949 r. o traktowaniu jeńców wojennych oraz przyjęte normy i zwyczaje prawa międzynarodowego, jak również paragraf 51 projektu porozumienia o rozejmie w Korei ustaliły zasadę, że wszyscy jeńcy wojenni obu stron powinni być zwolnieni i repatriowani niezwłocznie po zakończeniu działań wojennych. Uważamy więc, że obowiązuje bezwzględnie zasada repatriacji wszystkich jeńców wojennych obu stron po zawarciu rozejmu tak, by mogli oni wrócić do ojczyzny i rozpocząć znów normalne życie.

2. Jednakowoż ze względu na fakt, że rozbieżności między obu stronami w sprawie repatriacji jeńców wojennych stanowią obecnie jedyną przeszkodę na drodze do zawarcia rozejmu w Korei oraz w celu wyeliminowania różnicy zdań, ażeby doprowadzić do tego rozejmu, strona koreańsko-chińska zgadza się w swej nowej propozycji na następujące ustępstwo co do etapów, czasu i procedury repatriacji jeńców wojennych:

Strona koreańsko-chińska uważa, że repatriacja jeńców wojennych powinna odbyć się w dwóch etapach, to znaczy, że obie strony powinny zobowiązać się repatriować bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych tych wszystkich jeńców, którzy domagają się powrotu do ojczyzny oraz przekazać pozostałych jeńców państwu neutralnemu tak, by zapewnić sprawiedliwe rozwiązanie problemu ich powrotu do ojczyzny.

3. Czyniąc to ustępstwo strona koreańsko-chińska nie wyrzeka się bynajmniej zasady ustalonej w artykule 118 Konwencji Genewskiej, w praktyce międzynarodowej oraz w paragrafie 51 projektu porozumienia o rozejmie i obstaje stanowczo przy tej zasadzie. Właśnie zgodnie z tą zasadą repatriacji wszystkich jeńców wojennych — przy której nasza strona stanowczo obstaje — strona, w której władzy znajdują się jeńcy, nie powinna stosować żadnych środków przymusu, mających na celu przeszkodzenie im w powrocie do ojczyzny i zatrzymanie ich siłą oraz powinna zagwarantować jednocześnie, że pozostali jeńcy wojenni, którzy po zawarciu rozejmu nie będą repatriowani bezpośrednią drogą, zostaną zwolnieni i przekazani państwu neutralnemu tak, by zapewnić sprawiedliwe rozwiązanie problemu ich powrotu do ojczyzny.

4. Strona koreańsko-chińska nie zgadza się z twierdzeniem, jakoby wśród jeńców wojennych znajdowały się jednostki, które rzekomo nie chcą wrócić do ojczyzny. Wobec tego nie istnieje zupełnie problem tzw. „przymusowej repatriacji", jak to zawsze podkreślaliśmy. Wychodząc z tego założenia, nasza strona stwierdza, że ci spośród znajdujących się w niewoli wojskowych naszej strony, którzy wskutek zastraszenia i nacisku obawiają się powrotu do domu, powinni być przekazani państwu neutralnemu, aby następnie, dzięki wyjaśnieniom udzielonym przez naszą stronę, mogli pozbyć się stopniowo swych obaw, co zapewni sprawiedliwe rozwiązanie problemu repatriacji.

5. Oto pełne wyjaśnienie naszej nowej propozycji. Jeśli chodzi o konkretne środki urzeczywistnienia tej propozycji, to można je przedyskutować i powziąć odpowiednią decyzję jedynie w toku rokowań między delegatami obu stron. Rokowania na zasadzie równości, narady i dyskusje — to jedyna właściwa droga do rozwiązania stojących przed nami zagadnień.

Przemówienie min. Skrzeszewskiego w Komisji Politycznej NZ

(Dokończenie ze str. 1)

wej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, popartą przez rząd ZSRR, delegacja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w pierwszej części programu umocnienia pokoju i przyjaźni między narodami przedkłada swój zrewidowany projekt rezolucji, dostosowany do istniejącej obecnie sytuacji w Korei. Projekt ten znajduje się w sekretariacie celem rozpowszechnienia. W sprawie Korei proponujemy co następuje.

„Zgromadzenie Ogólne, biorąc pod uwagę fakt, że wojna w Korei trwa już trzeci rok, powodując ogrom cierpień i zniszczeń, zaleca stronom walczącym w Korei

a) natychmiastowe zaprzestanie działań wojennych na lądzie, na morzu i w powietrzu;

b) natychmiastowe wznowienie rokowań w sprawie rozejmu, uwzględniając przy tym, że jednocześnie obie strony dołożą wszelkich starań dla osiągnięcia porozumienia zarówno w kwestii wymiany chorych i rannych jeńców wojennych, jak też co do całokształtu sprawy jeńców wojennych, i tym samym dołożą starań dla usunięcia przeszkód, stojących na drodze do zakończenia wojny w Korei;

c) wycofanie z Korei wojsk obcych, w tym również chińskich oddziałów ochotniczych, w okresie 2—3 miesięcy oraz pokojowe uregulowanie sprawy koreańskiej w duchu zjednoczenia Korei, które winno być dokonane przez samych Koreańczyków pod nadzorem komisji z udziałem bezpośrednio zainteresowanych stron i innych państw, w tym również państw, które nie brały udziału w wojnie w Korei".

Tego rodzaju pokojowe rozwiązanie zagadnienia koreańskiego przyczyniłoby się natychmiast do zmniejszenia napięcia międzynarodowego i umożliwiłoby tym samym bardziej rzeczowe i spokojne podejście do innych ważnych i wymagających szybkiego rozwiązania zagadnień polityki międzynarodowej. Jedną z tych spraw o bardzo wielkim znaczeniu jest sprawa rozbrojenia. Ma ona swoją historię w dziejach debat naszej organizacji. Chcemy przypomnieć, że w 1946 r. narody zjednoczone potrafiły się zdobyć na jednomyślne decyzje w tych sprawach. Ustalono zasadę generalnej regulacji i redukcji zbrojeń oraz zakazu broni masowego zniszczenia. Niestety, zasad tych nie zrealizowano. Co więcej, jak wiemy z doświadczenia, niektóre rządy wykorzystały konflikt koreański dla wzmożenia szaleńczego wyścigu zbrojeń na niespotykaną dotychczas skalę. Wyścig ten pogłębił różnice istniejące między poszczególnymi państwami. Poważnie zaognił stan zapalny w stosunkach międzynarodowych, a przez to zwiększył niebezpieczeństwo nowej wojny światowej, powodując jednocześnie olbrzymie i niepotrzebne ofiary mas pracujących w tych krajach, które w rezultacie wzmożonych zbrojeń przeszły na gospodarkę wojenną.

Mówiąc o zbrojeniach należy podkreślić konieczność międzynarodowego zakazu używania dla celów wojennych energii atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady oraz wprowadzenia skutecznej kontroli wykonania tych postanowień. W tej chwili bowiem nad ludzkością nadal wisi stała groźba powtórzenia Hiroszimy i Nagasaki, powtórzenia jednak z wielokroć większą siłą niszczycielską.

Żądając zmniejszenia zbrojeń, ograniczenia sił zbrojnych i bezwarunkowego zakazu używania broni atomowej i innych rodzajów broni masowego zniszczenia, jesteśmy świadomi, że działamy dla dobra całej ludzkości. Żaden kraj nie może już dziś liczyć na przywilej posiadania monopolu atomowego, żaden kraj nie powinien dziś łudzić się tym, iż przyszła wojna go nie dotknie.

Jednym z głównych warunków stworzenia właściwej atmosfery dla rozmów i pokojowego uregulowania nabrzmiałych problemów międzynarodowych jest przywrócenie zgodnej i rzetelnej współpracy 5 wielkich mocarstw. Zgodna współpraca 5 wielkich mocarstw umożliwiła powstanie Organizacji Narodów Zjednoczonych jako narzędzia pokoju. Z chwilą kiedy tej współpracy zabrakło, sparaliżowana została aktywność naszej organizacji i na nowo zawisło nad światem niebezpieczeństwo wojny. Rezolucja polska domaga się więc, by Zgromadzenie Ogólne wezwało rząd Stanów Zjednoczonych, rząd ZSRR, rządy W. Brytanii, Francji i Chin, aby przede wszystkim one zawarły między sobą pakt pokoju. Wypowiadamy się za takim paktem. Tego rodzaju pakt mieści się w ramach Karty i w rezultacie stworzy szerokie możliwości pełnej realizacji zasad Karty. Do takiego paktu pokoju winny przystąpić i przystąpią również inne państwa.

Dążąc do usunięcia głównych przeszkód, stojących na drodze do normalizacji stosunków między narodami, musimy również w rezolucji naszej podkreślić, że udział w bloku północno-atlantyckim w żaden sposób nie godzi się z członkostwem w ONZ. Blok ten bowiem ma charakter agresywny. Blok północno-atlantycki organizowano na przesłankach fałszujących intencje polityki Związku Radzieckiego i jego przyjaciół; organizowano go przeciwko grupie państw, które w ostatniej wojnie poniosły największe straty w ludziach i materiale, które całokształtem swej polityki zagranicznej i wewnętrznej wykazały i wykazują, że pokój jest im potrzebny, że pragną pokoju, że bronią pokoju. Blok atlantycki zorganizowany na fałszywych przesłankach stał się narzędziem niebezpiecznym dla pokoju.

Naród polski jest szczególnie zaniepokojony rolą wyznaczoną Niemcom zachodnim w bloku północno-atlantyckim. Z własnych tragicznych doświadczeń historycznych wiemy, co oznacza odbudowa rewizjonistycznych, militarystycznych, neohitlerowskich Niemiec zachodnich i ich armii pod wodzą starych hitlerowskich generałów. Naród polski ma własne złe doświadczenia historyczne i nigdy powtarzam — nigdy, o nich nie zapomni. Tu leży jeszcze jedna z przyczyn, dla których Polska występuje przeciwko blokowi atlantyckiemu.

Czyż nie czas, aby rządy popierające dziś niebezpieczny dla pokoju pakt atlantycki wysłuchały żądań milionowych mas ludzkich na całym świecie? Masy te odrzucają wciąż jeszcze lansowane teoryjki tzw. „zimnej wojny", wojny psychologicznej, prewencyjnej, czy ideologicznej. Milionowe masy odrzucają koncepcje, że wojna jest nieunikniona i dlatego potępiają wszelkie akcje agresywne.

Z tych założeń wychodząc, delegacja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej proponuje w dalszej części swojego wniosku, co następuje:

„Zgromadzenie Ogólne, dążąc do zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej

a) zaleca rządom Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, W. Brytanii, Francji i Chin — stałym członkom Rady Bezpieczeństwa — zmniejszyć o 1/3 w okresie jednego roku swe siły zbrojne, w tej liczbie lotnictwo wojskowe, marynarkę wojenną i wojska pomocnicze, i przedstawić wyczerpujące dane o swych zbrojeniach oraz zaleca Radzie Bezpieczeństwa zwołać w jak najkrótszym czasie konferencję międzynarodową dla przeprowadzenia redukcji sił zbrojnych przez wszystkie mocarstwa;

b) wzywa do niezwłocznego przyjęcia uchwały o bezwarunkowym zakazie broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady oraz ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tej decyzji przez wszystkie państwa;

c) wzywa wszystkie państwa, które nie przystąpiły do Protokołu Genewskiego z dnia 17 czerwca 1925 r. o zakazie używania broni bakteriologicznej lub nie ratyfikowały tego protokółu, do przystąpienia do niego względnie ratyfikowania go.

Zgromadzenie Ogólne uznaje, że udział w agresywnym bloku północno-atlantyckim, powodującym coraz większy wyścig zbrojeń i wzrost napięcia w stosunkach międzynarodowych, nie daje się pogodzić z członkowstwem w Organizacji Narodów Zjednoczonych i wzywa rządy Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, W. Brytanii, Francji i Chin do zawarcia paktu pokoju, mającego na celu redukcję zbrojeń wielkich mocarstw i utrwalenie pokoju między narodami.

Zgromadzenie Ogólne wzywa wszystkie inne państwa do przystąpienia do paktu pokoju".

Przedkładając Zgromadzeniu Ogólnemu swe pokojowe propozycje, delegacja polska zdaje sobie sprawę z tego, iż w obecnej sytuacji międzynarodowej istnieje szereg skomplikowanych i trudnych do rozwiązania zagadnień.

Zdajemy sobie również sprawę z tego, że nie wszystkie problemy mogą być rozwiązane natychmiast. Zdajemy sobie sprawę, że ich rozwiązanie natrafi na trudności, mamy przed sobą jednak wielką stawkę — długotrwały pokój światowy, o który warto walczyć i w imię którego warto jest nie szczędzić żadnych wysiłków. Lata ubiegłe wykazały dostatecznie, iż polityka siły i polityka dyktatów nie może przynieść żadnych rezultatów, poza wzrostem groźby nowej wojny, która niewątpliwie przyniosłaby ludzkości jeszcze większe niż poprzednia wojna szkody i klęski.

Nakreślamy ramowo najistotniejsze — naszym zdaniem — problemy sytuacji międzynarodowej, wymagające działania ze strony Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zastrzegamy sobie równocześnie prawo zabrania głosu w odpowiednim momencie w czasie trwania dyskusji, celem ustosunkowania się do niej.

Od pierwszych dni istnienia Polski Ludowej jej rząd i wszystkie organy władzy, przy poparciu całego narodu polskiego, prowadziły politykę zmierzającą do zapewnienia pokojowych stosunków między wszystkimi państwami bez względu na ich różnice ustrojowe lub wielkość. Nasze zdecydowanie walki o pokój, udowodniliśmy wielokrotnie na terenie Organizacji Narodów Zjednoczonych, jak też w stosunkach z innymi państwami. Wolę walki o pokój wykazaliśmy również w polityce wewnętrznej. Nasze wysiłki wewnątrz kraju poświęciliśmy wyłącznie budowaniu lepszego jutra dla wszystkich naszych obywateli. Polityka ta jest polityką pokoju. Nie chcemy, aby nasze wznoszone z wielkim trudem miasta i wsie, szkoły, szpitale i fabryki były ponownie zniszczone w morderczej wojnie. Działamy z niezachwianą wiarą, iż to, co naród polski buduje dla siebie, jest również poważnym wkładem w lepsze jutro całej ludzkości.

Polskie wnioski pokojowe, które są w tej chwili w Waszych rękach, zostały wniesione przez nas w głębokim przekonaniu, że wojna nie jest nieunikniona, że pokój może być utrzymany. Nie ma żadnego międzynarodowego problemu, którego by nie można było rozwiązać w drodze negocjacji i przez współpracę opartą na poszanowaniu wzajemnych praw i interesów. VII sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ ma szanse przejść do historii jako sesja, która rozproszyła chmury nowej wojny zawisłe nad ludzkością i odsłoniła przed nią perspektywę długotrwałego pokoju.

Obrady komisji politycznej nad rezolucją Polski rozpoczęły się przy wielkim zainteresowaniu całego Zgromadzenia Ogólnego i przedstawicieli prasy międzynarodowej. Gdy minister Skrzeszewski wygłaszał przemówienie, obecni byli na sali szefowie delegacji i stali przedstawiciele prawie wszystkich państw reprezentowanych w ONZ.

Rokowania w Panmundżon

Obie strony osiągnęły zasadniczo całkowite porozumienie
w sprawie repatriacji chorych i rannych jeńców wojennych

PEKIN

Jak donosi z Kaesongu Agencja Nowych Chin, w dniu 10 kwietnia wieczorem delegacja koreańsko-chińska ogłosiła następujący komunikat:

— Piąte spotkanie oficerów łącznikowych obu stron odbyło się w Panmundżonie 10 kwietnia o godz. 11.

Obie strony osiągnęły zasadniczo całkowite porozumienie w sprawie repatriacji chorych i rannych jeńców wojennych. Teksty koreański, chiński i angielski projektu porozumienia zostały sprawdzone przez tłumaczy obu stron.

Po sprawdzeniu tekstów przewodniczący grupy koreańskich i chińskich oficerów łącznikowych gen. Li San Czo oświadczył:

„Strona nasza proponuje, aby porozumienie w sprawie repatriacji chorych i rannych jeńców wojennych zostało podpisane w dniu 11 kwietnia i mam nadzieję, że strona przeciwna przygotuje oficjalny tekst porozumienia".

O godz. 17 przewodniczący grupy oficerów łącznikowych strony przeciwnej zawiadomił delegację koreańsko-chińską, że zgadza się na propozycje generała Li San Czo.

W dniu 10 kwietnia generał Li San Czo zakomunikował stronie przeciwnej, że według wstępnych obliczeń, oprócz jeńców koreańskich, chorzy i ranni jeńcy strony przeciwnej zostali sklasyfikowani według narodowości w sposób następujący: — 120 Amerykanów, około 20 Anglików i około 15 jeńców innych narodowości — Turków, Kanadyjczyków, Greków i Holendrów.

W dniu 10 kwietnia odbyło się również posiedzenie oficerów sztabowych obu stron, na którym omawiano nadal techniczne szczegóły repatriacji chorych i rannych jeńców wojennych i ustalono punkty, w których obie strony będą przyjmowały jeńców w strefie Panmundżonu.

Obie strony postanowiły, że szóste posiedzenie grup oficerów łącznikowych odbędzie się w dniu 11 kwietnia o godz. 11.

Mianowanie oficera wojsk NZ odpowiedzialnego za repatriację chorych i rannych jeńców

LONDYN

Agencja Reutera donosi z Panmundżonu, że dowództwo sił zbrojnych NZ w Korei podało oficjalnie do wiadomości, iż płk. Eduard Austin został mianowany oficerem, odpowiedzialnym za repatriację w czasie wymiany chorych i rannych jeńców wojennych.

Propozycje chińsko-koreańskie opinia światowa przyjęła
jako wyraz dążenia do rozładowania napięcia międzynarodowego

Propozycje chińsko-koreańskie poparte przez Związek Radziecki przyjęte zostały przez opinię publiczną we wszystkich krajach z najwyższą aprobatą, jako realny wyraz dążenia do szybkiego zakończenia działań wojennych w Korei i do pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej, a tym samym do rozładowania napięcia na świecie.

Reakcyjne koncerny prasowe szczególnie w USA usiłują pomniejszyć wagę tych propozycji, lecz nie są w stanie stłumić nadziei, które one wywołały. Szczególnie żywa jest reakcja dużej części prasy zachodnio-europejskiej.

LONDYN

Londyński dziennik o największym nakładzie „Daily Mirror" pisze: „Nie powinniśmy zaprzepaścić żadnej szansy nowego podejścia do zagadnień światowych. W. Brytania gotowa jest zmienić swój sposób myślenia. A Stany Zjednoczone?... Nowa administracja amerykańska powinna działać szybko i opracować zdrową politykę na Dalekim Wschodzie. Założeniem tej polityki musi być raczej gotowość przyjęcia Chin Ludowych do ONZ, aniżeli tendencja do utrudniania rozwiązania spornych problemów".

Londyński „Times" omawia obszernie przebieg rokowań w Panmundżon i stwierdza: „Największą nadzieję budzi fakt, że w trakcie wznowionych rokowań w Panmundżon obie strony zaakceptowały konwencję genewską z 1949 r., jeśli chodzi o traktowanie jeńców wojennych". „Times" podobnie jak inne dzienniki angielskie zaznacza, że nowe propozycje chińsko-koreańskie powinny umożliwić wymianę chorych i rannych jeńców oraz praktyczne rozwiązanie problemu repatriacji jeńców wojennych.

Agencja AFP donosi z Londynu, że „wiadomość o zawarciu porozumienia w Panmundżon odnośnie dziewięciu punktów wymiany chorych i rannych jeńców wywołała wielkie zadowolenie. Ministerstwo lotnictwa przystąpiło już do opracowania planu repatriacji chorych i rannych Anglików".

„Evening News" pisze w związku z tym: „...Dowodem złej woli i krótkowzroczności byłoby wyrażanie niezadowolenia z tego porozumienia zawartego w Panmundżon na bazie ustalonej nie bez wysiłku — porozumienia, którego warunki, jak się zdaje, są honorowe dla obu stron".

*

PARYŻ

Dzienniki francuskie omawiają obszernie sprawę możliwości pokojowego rozwiązania spornych zagadnień.

Dziennik „Combat", omawiając politykę pokojową Związku Radzieckiego, przyznaje: „Związek Radziecki korzysta z poparcia światowej opinii publicznej".

Notując ostatnie wystąpienia francuskiego ministra spraw zagranicznych Bidault, szefa sztabu bloku atlantyckiego Ridgway'a oraz sekretarza organizacji atlantyckiej lorda Ismay'a, którzy usiłowali pomniejszyć pokojowe propozycje chińsko-koreańskie, „Combat" pisze: „Wydaje się rzeczą paradoksalną, że każda propozycja pokojowa jest przyjmowana jak katastrofa... Na płaszczyźnie politycznej niepokój Zachodu wyraża się w coraz większym usztywnianiu pozycji. Czy to jednak wystarczy? Nasuwa się następujące zasadnicze pytanie: Czy świat zachodni boi się odprężenia? Czy nie może on rozwijać się i ulepszać w normalnych warunkach, tj. w warunkach pokoju?".

„L'Humanité" pisze: „Odprężenie w sytuacji międzynarodowej, jakie wynikło z inicjatywy ZSRR i Chin Ludowych, wywołało radość setek milionów ludzi oraz obawę ze strony tych, którzy korzystają na wojnach".

„Liberation" podkreśla, że w Paryżu i w Londynie panuje przekonanie, iż powrót do gospodarki pokojowej umożliwiłby zniesienie ograniczeń w handlu między Zachodem a Wschodem. Doprowadziłoby to do uzdrowienia życia gospodarczego.

Kropki nad i...

Dotknięcie

Niedawno rozgłośnia japońska zadała swoim słuchaczom trudne pytanie „Czy po zawarciu traktatu pokojowego w San Francisko autorytet Amerykanów zwiększył się w Japonii czy też nie?"

Po ogłoszeniu tak znamiennego pytania radio tokijskie znalazło się w bardzo kłopotliwej sytuacji. Mianowicie na pytanie odpowiedziano pytaniem „Czy też może zwiększyć się to czego w ogóle nigdy nie było?"

Jak dotąd radio japońskie milczy.

Niedomyślny

Konfiskata domów mieszkalnych, hoteli — dla amerykańskich władz okupacyjnych jest na porządku dziennym w Niemczech zachodnich. Wielu ludzi znajduje się tam bez dachu nad głową. Amerykanie budują dla siebie komfortowe mieszkania za pieniądze podatnika niemieckiego.

„Jeśli poświęcamy się przyjeżdżając do Europy, to musimy dobrze mieszkać — oświadczył ostatnio — burmistrzowi jednego z małych zachodnio-niemieckich miasteczek — W. James, kapitan amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech zachodnich.

Burmistrz, do którego żalił się James okazało się, był człowiekiem dobrze wychowanym i taktownym.

— Ależ kapitanie, wielu Niemców doskonale was rozumie i najchętniej oszczędziliby wam tych wszystkich trudności.

— W jaki sposób? — zapytał James.

— Wyjeżdżając stąd! — odparł burmistrz. (arpo)

Podpisanie układu gospodarczego między ZSRR a Albanią

W wyniku pomyślnie zakończonych rokowań między Ministerstwem Handlu Wewnętrznego i Zagranicznego ZSRR a albańską delegacją handlową podpisano w dniu 8 kwietnia br. układ o wzajemnych dostawach towarów między ZSRR a Albańską Republiką Ludową na rok 1953.

Układ przewiduje znaczne zwiększenie obrotu towarowego w porównaniu z r. 1952.

Związek Radziecki będzie dostarczał Albanii zboża, maszyn dla przemysłu naftowego, dla mechanizacji robót budowlanych, maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, wyrobów walcowanych z metali żelaznych i nieżelaznych, chemikaliów i innych towarów potrzebnych Albanii.

Albania będzie dostarczać ZSRR ropy naftowej, bitumu, miedzi, skór surowych, wełny, tytoniu, owoców cytrusowych i innych towarów.

USA uniemożliwiają bezstronne dochodzenia w sprawie broni bakteriologicznej
Z obrad Komisji Politycznej Zgromadzenia NZ

NOWY JORK

Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego NZ zakończyła dyskusję nad figurującą na porządku dziennym kwestią „obiektywnego zbadania oskarżeń o stosowanie broni bakteriologicznej przez siły zbrojne ONZ".

Przedstawiciele USA, Anglii, Filipin, Izraela i niektórych innych krajów poparli projekt rezolucji delegacji USA i innych państw w sprawie utworzenia komisji, złożonej z przedstawicieli 5 państw dla zbadania oskarżeń o stosowanie broni bakteriologicznej przez siły zbrojne USA w Korei i w Chinach.

Delegat polski dr Katz Suchy przypomniał, że początkowo Stany Zjednoczone usiłowały zignorować i przemilczeć wytoczone przeciwko nim oskarżenie o prowadzenie wojny bakteriologicznej. Jednakże wobec konkretnych danych i zeznań świadków, m. in. oficerów amerykańskich, którzy dostali się do niewoli, nawet sceptycy musieli się przekonać, że Stany Zjednoczone użyły broni bakteriologicznej.

Dr Katz Suchy stwierdził następnie, że odrzucając ogólnie przyjętą zasadę wysłuchania obu stron, Stany Zjednoczone uniemożliwiły Komisji Politycznej bezstronne rozważenie tego zagadnienia. Oświadczenia przedstawicieli państw, które poparły rezolucję amerykańską, wykazały, że również dochodzenia proponowanej komisji nie mogłyby być bezstronne, ponieważ opierałyby się na domniemaniu dobrej woli ze strony USA oraz na kwestionowaniu zarzutów chińskich i koreańskich.

Delegat polski stwierdził, że najlepszym sposobem uspokojenia opinii publicznej i oczyszczenia się z zarzutów byłoby dla USA ratyfikowanie protokołu genewskiego z r. 1925, zakazującego używania broni bakteriologicznej.

Przedstawiciel Indonezji podkreślił, że komisja przewidziana w amerykańskim projekcie rezolucji nie będzie mogła skutecznie pracować, jeżeli nie uznają jej legalne rządy Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Mówca w ogóle zakwestionował celowość utworzenia takiej komisji i zapowiedział, że delegacja Indonezji powstrzyma się od głosowania nad projektem rezolucji.

Przypomniał on przy tym, że Komisja Polityczna nie zgodziła się na wysłuchanie opinii przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

W głosowaniu większość członków komisji poparła projekt rezolucji zaproponowanej przez delegację USA i szeregu innych krajów. Delegacje ZSRR, USRR, BSRR, Polski i Czechosłowacji głosowały przeciwko projektowi rezolucji, a przedstawiciele Indii, Indonezji i Burmy wstrzymali się od głosowania.

Wokół wizyty w USA

Adenauer zameldował się w Białym Domu

Od dnia 7 bm. przebywa w USA kanclerz reżimu bońskiego Adenauer, jako gość rządu Stanów Zjednoczonych.

Dzienniki donoszą, że Adenauer odbył rozmowy z prezydentem Eisenhowerem, sekretarzem stanu USA Dullesem oraz z przedstawicielami Kongresu. W czasie tych rozmów omawiano sprawę remilitaryzacji Niemiec zachodnich oraz problem realizacji planu utworzenia tzw. „armii europejskiej".

Jak wynika z komunikatów prasowych, Adenauer złożył na konferencji prasowej oświadczenie, w którym usiłował przy pomocy gołosłownych twierdzeń przekonać swych słuchaczy o istnieniu rzekomego „niebezpieczeństwa, zagrażającego ze Wschodu".

PARYŻ

Prasa francuska obszernie omawia rokowania Adenauera z rządem USA. „France Soir" podkreśla, że perspektywa odprężenia międzynarodowego wywołała wyraźne niezadowolenie oraz irytację prasy zachodnio-niemieckiej, popierającej Adenauera. „Początek odprężenia — pisze ten dziennik — krzyżuje plany Adenauera. Kanclerz z Bonn szuka poparcia USA dla gospodarczej i militarnej roli, jaką Niemcy zachodnie pragnęłyby odegrać w organizacji europejskiej. Wszystko to może być przekreślone w ciągu bardzo krótkiego czasu, jeżeli obecne wypadki oznaczają początek szerszej bazy rokowań między Wschodem a Zachodem".

Dziennik „Information" zamieścił artykuł Edwarda Daladier, który omawia m. in. wizytę Adenauera w USA. Autor zaznacza, że w interesie Francji leży zwołanie w jak najkrótszym czasie konferencji czterech. Jednakowoż Adenauer usiłuje w Waszyngtonie przygotować środki zmierzające do przeciwdziałania temu. Adenauer pragnie, by przedtem nastąpiła ratyfikacja układów z Bonn i z Paryża przez wszystkie kraje Europy zachodniej. Szef rządu bońskiego reprezentuje koncepcje Bismarcka o przekształceniu Niemiec w wielkie mocarstwo. Celowi temu służyć ma układ w sprawie „armii europejskiej". Daladier przeciwstawia stanowisku Adenauera konieczność porozumienia czterech mocarstw i pisze: „Wybiła godzina konferencji czterech. Ponieważ jednak niemożliwe jest porozumienie między Wschodem a Zachodem bez uznania granicy na Odrze i Nysie, — należy granicę tę uznać. Jest to warunek wstępny dla sukcesu konferencji".

Wykaz obligacji
Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski wylosowanych do premiowania
C. d. z 8 kwietnia br.

Zł 250 nr 65170, 77195, 77167,
82342, 90031, 90035, 103183,
103185, 107436, 122900, 123213,
123215, 123216, 124094, 124147,
131540, 144443, 146410, 162039,
177737, 187464, 187469, 200526,
200530, 214102, 249998, 256894,
256897, 286600, 296341,
296344, 296348, 303949, 322235,
322240, 338240, 386986, 406322,
416229, 416230, 455758, 456868,
530771, 540264, 540269, 543577,
547414, 547416, 640937, 640938,
654904, 679733, 679735, 704398,
704399, 718853, 719831, 719835,
722631, 722635, 745648, 760301,
781906, 781907, 789665, 794718,
794785, 796390, 809521, 809530,
814277, 830962, 830969, 834335,
834337, 873176, 873177, 900215,
900932, 907536, 943226, 943227,
952872, 953757, 961296, 985326,
985330.

Ponadto wylosowano 1.027 premii po zł 150.

Nowe współzawodnictwo ogarnia Dwory

Do końca Planu Sześcioletniego powstaną na terenie Zakładów Chemicznych w Dworach 22 nowe wytwórnie. Zobowiązania i współzawodnictwo załogi budowniczych przybliża dzień, w którym według słów towarzysza Bieruta: przemysł chemiczny stanie się drugim obok węglowego przemysłem narodowym naszego kraju.

Zabuczało na śniadanie. W odlewni przerwano pracę. Dobry czas, gdy się chce pogadać z całą załogą. Wysoki, czarny robotnik zagadnął niby od niechcenia:

— *Dotychczas współzawodnictwo toczyło się u nas tak jakoś bez naszego udziału.* Czekał co powiedzą.

— *Pewnie, że tak* — przytaknęli.

— *A teraz trzeba nam będzie samym zadecydować co i jak.*

Jakby rozwiązał im tym słowem języki, bo zagadali wszyscy naraz. Ustąpili jednak **KAMIŃSKIEMU**, który jak już coś powie, to mądrze.

— *Podług mnie to my mamy duże możliwości współzawodnictwa. Tylko żeby nam kalkulację ludzką przysyłali — taka a taka robota, tyle a tyle godzin.*

— *Dobrze gada* — przytaknęli z takim zacięciem, że widać sprawa ta długo już na sercu musiała im leżeć.

KLIMCZAK — gaduła dorwawszy się do głosu wyraził wspólny kłopot.

— *To nasze zlecenie to niby jakiś cyrograf. Napiszą 0,001 godz./kg a tu nie wiadomo ile odlew będzie ważył. Tak i nic można przewidzieć ile czasu kalkulator na robotę przeznacza. A nawet gdyby znać wagę nie każdy potrafi obliczyć. Macie rację* — przyznał **ŻAK** organizator grupy partyjnej — *z kalkulacją trzeba załatwić. Wtedy będziemy mogli podejmować zobowiązania o skrócenie czasu wykonania robót. Ale jest też inny kierunek, w którym możemy podjąć współzawodnictwo; dopuszczona ilość braków wynosi u nas 8 proc...*

— *Dobra myśl* — przerwał mu **CIAPUTA**, który już się zorientował do czego zmierza Żak.

— *Postawmy sobie takie zadanie: w ciągu całego roku walczyć o zmniejszenie ilości braków do minimum. Wprawdzie i dzisiaj każdy patrzy, aby jego odlew był jak najlepszy. Sam, gdy moje odlewy biorą na tokarnię, idę patrzeć czy są w porządku. Ale gdy już będzie współzawodnictwo, to jeszcze serdeczniej pójdzie robota.*

— Dobrze to powiedział — tak jak przedtem w swoich żalach tak teraz przytaknęli dobrej myśli kolegi o wspólnym długofalowym współzawodnictwie. A Jan Żak, ten, który rozniecił ową całą dyskusję jeszcze raz podsycił jej żywość.

— *Jako organizator grupy partyjnej powinienem dać przykład; zobowiązuję się więc doszkolić* **WŁADKA ZAJĄSA** *i* **STASZKA SZPIEGLA** — uciął krótko a po chwili namysłu dodał — *nasza odlewnia potrzebuje dobrych formierzy. Zachęciliśmy niektórych chłopaków, upodobali sobie formierstwo — trzeba im teraz kwalifikacje dać.*

Mistrz odlewni **LUWIK KLIMEK** jakby tylko czekał na wezwanie, bo zaraz trochę uroczyście oświadczył:

— *Moim zobowiązaniem będzie przeszkolić* **EDKA BRANIĘ, JOZKA PAWEŁĘ, ROMĘ CWIKLICKĄ** *i* **STEFKA OBSTARCZYKA** — patrzył przy tym wokoło, jakby czekając na aprobatę. Ale oni już znowu wrócili myślą do kalkulatorów tak ich widać drażniło, że tamci w ułameczkach ich ciężką pracę wyrażają. Rozkrzyczeli się jeden przez drugiego — żółtodziuby niedopierzone! Dlaczego żaden tu nie przyjdzie oglądnąć roboty, poradzić się z majstrem jak to robił dawny kalkulator Gadecki, Czapik, Krawczyk i Hamela wolą sobie zza biurka urzędować. 0,001 oto ich cała robota.

— *Dajcie spokój, załatwimy to jakoś* — próbował przekrzyczeć ich Jan Żak. Ale dopiero Buczek na koniec śniadania skłonił ich do zaprzestania sporu i rozejścia się do pracy.

Jeszcze tylko ktoś skonkludował — *wszystko co nam przeszkadza we współzawodnictwie trzeba na pył zetrzeć* — i ze zdwojoną pasją jakby właśnie te przeszkody ścierał zabrał się do ubijania ziemi w skrzyni formierskiej.

*

Gdy zajeżdżamy przed warsztaty montażu i pytamy o tow. **PŁOTNICKIEGO**, jakiś młody robotnik wskazuje na drogę — *Ot, właśnie jedzie.* Przybyły, szczupły blondyn o spokojnych niebieskich oczach zeskoczywszy z roweru wita nas słowami:

— *Macie szczęście. Czasem bywa parę dni, że się tu ani pokażę.*

Z jego opowiadania wynika, że warsztaty to jedyna stała, znikoma zresztą część działu montażu. Cała zaś ogromna reszta bezustannie wędruje po zakładach. Jest robota na katalizatorach — już tam są, zrobią — idą dalej, więc i Płotnicki jako sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej wędruje za nimi. Sekretarze oddziałowi nie mają etatów więc Płotnicki pracuje równocześnie w brygadzie Gibasa. Ale jaka to brygada! Czy dlatego, że czterech ich tylko jest to się jeden na drugiego z robotą nie ogląda, czy dlatego, że członkiem brygady jest sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej a brygadzista dobry towarzysz partyjny — w każdym razie brygada ma tradycję najlepszej na dziale montażu.

Rozmawiamy na dworze. Jest ciepło; słońce raz po raz chowa się i znów wychyla zza chmury. Płotnicki opowiada o partyjnym kierownictwie produkcją, o starym i nowym stylu podejmowania zobowiązań. I w jego opowiadaniu jasne, słoneczne przeplata się z cieniem. Głos sekretarza brzmi trochę monotonnie gdy opowiada.

— *Było to gdzieś w połowie zeszłego roku. Idę do brygady* **PALKI** *pogadać z ludźmi. Uwijają się z robotą, ani któremu przerwać. Nawinął się* **MICHALSKI** *więc go pytam — robotę widzę ładną macie, można by się jakimś zobowiązaniem popisać. Wszystkie brygady już podjęły. — Czemu nie, podjęłoby się, tylko z ludźmi trzeba pogadać — powiada Michalski. Zagadnąłem brygadzistę. Obraził się — przecież zadeklarowałem zakończenie robót na 2 dni przed terminem, to nie zobowiązanie? Ludzie? — Nie, nie powiadomiłem ich jeszcze.*

Tak było wtedy. Brygadzista, zdawałoby się człowiek świadomy — kandydat do partii, podjął zobowiązanie za brygadę i nawet jej nie powiadomił. Niesłuszność swojego postępowania zrozumiał i przyznał mi rację dopiero gdy wytoczyłem najcięższy argument. — Przecież jeśli nawet nie zaznajomiłeś brygady z zobowiązaniem nie widząc celu przyspieszenia pracy mogli nieświadomie załamać twoje zobowiązanie. — Tak, to byłby prawdziwy wstyd — stęknął zmartwiony brygadzista. I obiecał mi wtedy solennie — w przyszłości zawsze nad zobowiązaniem będziemy radzić całą brygadą.

— *A czy w waszej brygadzie, sekretarzu, nie było takich wypadków?*

Płotnicki ożywia się, widać, że to pytanie dotknęło go do żywego.

— *My, można powiedzieć nowy styl współzawodnictwa wypracowaliśmy sobie nie od wczoraj.*

Przy tych słowach przychodzą nam na myśl wszystkie dobre opinie zasłyszane o przodującej brygadzie **WINCENTEGO GIBASA** — odznaczonego przecież za swoją pracę zawodową i społeczną Krzyżem Zasługi. Udajemy jednak powątpiewanie i osiągamy cel, bo Płotnicki rozgadał się teraz na dobre.

— *Było to parę miesięcy temu, zaraz* — sekretarz szuka w pamięci dokładniejszej daty — *ależ tak, to był już styczeń 1953. Na Krukach stały już mury nowej wytwórni. Pewnego dnia, była właśnie pora śniadania, ludzie rozsiedli się gdzie kto mógł. Zawadzki z Gibasem na bełkach, Czesiek Woszczyna (ten co teraz jest w wojsku) okrakiem na przewróconej beczce. Gibas przeżuwał jak zwykle z powagą, a gdy przełknął ostatni kęs tak do nas mówi — no to teraz pogadamy o Krukach. Nadstawiliśmy uszu; nowa robota będzie — myślimy i wesoło robi się nam na duszy. Montażyści zawsze cieszą się nową robotą*— podaje tonem usprawiedliwienia. *I rzeczywiście, powierzyli nam wtedy montaż suwnicy na Krukach. Trzeba uradzić jakby się za tę robotę chwycić, aby najlepiej wyszła — zaraz zagadał Zawadzki. Ja myślę— rzekł na to Woszczyna — że tu termin dużo znaczy. Tam jej diablo szybko potrzebują. Termin trzeba skrócić. — Oho, jaki pilny, nic jeszcze nie wie już by skracał — zakrzyczeli go. — Jak nie wie, to się dowie — odciął się Woszczyna — a skrócić trzeba. I ja tak myślę — przerwał spór brygadzista — ale najpierw trzeba się postarać o kalkulację godzin. Odejmiemy od niej nasze możliwości i termin — gotów. — Autorytatywny sąd brygadzisty wydał im się tak rzeczowy, że zamilkli. Gibas zaś ciągnął — Według mnie do tego montażu trzeba będzie zastosować trójnogi a nie jak się to dotychczas praktykowało — maszty. Teraz znowu zagadali wszyscy naraz. — Ja bym ta na żadne trójnogi nie poszedł, delikatna robota i niebezpieczna — wyraził powszechną obawę Zawadzki. — A ja wam mówię, że to jedyne wyjście — zaperzył się Gibas. — Po pierwsze — przyspieszymy robotę, po drugie — hale na Krukach widziałem; chcąc montować na masztach trzeba by przerywać mur* — spojrzał wokół zadziornie, pewny ostatniego argumentu.

— *No i co* — pytamy zaciekawieni. Sekretarz śmieje się i kiwa głową:

— *Poskutkowało. Wiecie, chcieli nam wtedy dwóch ludzi dorzucić, że niby brygada Gibasa mała a suwnica kolos — nie przyjęliśmy.*

Teraz dopiero przypominamy sobie zasłyszane w Komitecie Zakładowym opowiadanie: w ciągu dwu tygodni, skracając termin o 4 dni mała ale harda brygada zmontowała na Krukach suwnicę. Więc to ci od Gibasa. W styczniu dział montażowy wykonał 108 proc. planu. Suwnica-kolos musiała w tym planie zajmować nie lada poczesne miejsce.

— *No i jak przekonałem was, że brygada Gibasa umie podejmować zobowiązania?* — z odrobiną złośliwości pyta sekretarz i jakby chcąc wzmocnić swoje opowiadanie analizuje zobowiązanie realne bo podjęte po dokładnym zapoznaniu z rodzajem pracy, ze znajomością możliwości i po zapewnieniu surowca, podjęte nie gdzieś tam za biurkiem pana majstra ale obmyślane i podjęte decyzją całej brygady i jeszcze raz realne bo wykonane i pomocne w przekroczeniu planu produkcyjnego oddziału. Dobrze mówię?

— Dobrze sekretarzu. W tej chwili przez pomost przechodzi młody rosły robotnik.

— *Staszek!* — przywołuje go sekretarz — równocześnie informując nas tonem konspiratora. Ciekawa historia z nim była, bardzo konkretny przejaw walki klasowej.

STASZEK BIK ma młodą, rzetelną twarz, a sądząc z wesołych oczu ma także pogodne usposobienie.

— *I z tego rzutkiego chłopca próbowali zrobić bumelanta!* — mówi z oburzeniem sekretarz. — *Przyszedł do naszej brygady akurat w połowie roboty z tą suwnicą na miejsce Woszczyny, który poszedł do wojska. Od tej chwili pracuje jak należy, wykonując przeciętnie 180 proc. normy. Zdziwiłem się więc, gdy któregoś dnia w rozmowie z jego poprzednim brygadzistą Stachurą, tamten powiada o Stachu, że niby pozbyliśmy się tego bumelanta. — Nie gadaj tak, mówię, bo jakby był bumelant u ciebie to i u nas bumelant by z niego wyszedł. Nikt się tak nagle nie poprawia. Ale tamten się uparł, więc myślę trzeba tę sprawę wyświetlić. I wiecie, co pod tym wszystkim siedziało? Niech wam sam Bik opowie! No, Staszek, gadaj* — zachęcił sekretarz.

— *A cóż miało siedzieć, prosta rzecz. Mój teść w spółdzielni przeciszowskiej siedzi, a w brygadzie Stachury dobrali się poplecznicy kułaków. To ich gryzło. Więc co zaś, który dogaduje niby słodko, z troską, a oczy mu się złe robią: a jak ci ta Stachu w spółdzielni, dobrze? A dobrze — mówię im. Zobaczyli, że gadaniem nic nie zwojują, to bumelantem ogłosili. Byle robotę obrzydzić i pozbyć się „nieswojego“ — taka ich robota!*

— *A teraz jak ci się u Gibasa pracuje?* — pyta sekretarz, choć przecież z góry wie, jaka będzie odpowiedź.

— *Jak wśród swoich* — mówi Staszek i oczy mu się śmieją nie wiadomo do czego bardziej; czy do tych „swoich“ dobrych towarzyszy, czy do roboty, o którą pyta. *Jakąś większą robotę dostaliśmy?*

Sekretarz potwierdza pytaniem:

— *Robota pilna, weźmiemy zobowiązanie?*

— *Chyba że weźmiemy. Jutro cała brygada zadecyduje.*

Staszek silnie akcentuje słowo „cała“. Obejmuje ono przecież i jego udział w decyzjach brygady. A to daje takie gospodarskie serdeczne zadowolenie.

Płotnicki odjeżdża na rowerze — trzeba jeszcze dzisiaj porozmawiać z ludźmi o zobowiązaniach i współzawodnictwie, wskazać wąskie gardła, pobudzić inicjatywę. Staszek Bik odchodzi na odcinek — praca czeka.

H. ZAWRZYKRAJ

Z ŻYCIA PARTII

Delegaci na Konferencję Wojewódzką

W drugiej połowie kwietnia zbierze się w Krakowie Konferencja Wojewódzka PZPR — najwyższa władza partyjna na szczeblu województwa. Wybierze ona nowe władze partyjne, określi polityczną linię działania i zadania dla terenowych organizacji partyjnych, opierając się w tym na wytycznych Komitetu Centralnego, przede wszystkim na naukach VIII Plenum KC.

Delegatami na Konferencję Partyjną, ludźmi, którzy będą decydowali o tak ważnych zagadnieniach natury politycznej są towarzysze z podstawowych organizacji partyjnych miast i wsi — z zakładów przemysłowych i spółdzielni produkcyjnych — przodujący robotnicy, chłopi i naukowcy. O trzech z nich piszemy poniżej.

Tow. Józef Urbanik

robotnik ZBMiA im. Szatkowskiego

W Zakładach pracuje jako ślusarz od 25 lat. Wieloletnia praktyka i stałe pogłębianie wiedzy teoretycznej pozwoliły mu na wprowadzenie szeregu ulepszeń w pracy blacharni — ulepszeń, które zakładom przyniosły poważne oszczędności, a jemu zaszczytną odznakę racjonalizatora.

Obecnie tow. Urbanik kieruje jedną z najlepszych brygad produkcyjnych, wyrabiającą przeciętnie 200 proc. normy, która niedawno, dla uczczenia Święta 1 Maja podjęła cenne zobowiązania długookresowe.

Ciężkie lata życia w sanacyjnym reżimie krzywdy i wyzysku, głód i bezrobocie — to dawne, na zawsze odwrócone karty jego życia. Jakże różnią się one od dni dzisiejszych! — Tow. Urbanik jest cenionym, szanowanym robotnikiem; pracuje wzorowo, służąc za przykład innym. Bierze czynny udział w socjalistycznym współzawodnictwie. Wielokrotnie był nagradzany za nieprzeciętne wyniki swej pracy. Jej nienaganność i wzorowość, aktywna postawą tow. Urbanika jako członka partii zyskały mu uznanie zwierzchników i szacunek, autorytet wśród załogi.

Tow. Urbanik jest członkiem Komitetu Zakładowego i egzekutywy KD-Grzegórzki.

„*Znam go od wielu lat* — mówi jego kolega, MIKA — i *mogę powiedzieć, że jako człowiek, jako towarzysz partyjny może być wzorem godnym naśladowania dla nas, bezpartyjnych*“.

Tow. Paweł Gofron

członek spółdzielni produkcyjnej w Kwikowie (pow. brzeski)

Już z daleka widać czerwieniące się wśród słońca zabudowania spółdzielców Kwikowa. Na błoniach powstają tu piękne domy spółdzielni produkcyjnej. Na terenie tych zabudowań uwija się od świtu do nocy tow. Gofron.

Tow. Paweł Gofron pracował już w CUSiK-u, w GS na terenie gminy Szczurowa — jednak przywiązanie do pracy w spółdzielni przyciągnęło go z powrotem.

Pracuje teraz jako oborowy. Dba o swoją spółdzielnię, której jest jednym z założycieli. Stara się, by wyniki gospodarowania były jak najlepsze.

Tow. Gofron umie połączyć swoją pracę zawodową z pracą polityczną. Dzięki umiejętnemu podejściu umie oddziaływać na chłopów indywidualnych, zyskuje sobie sympatię wśród nich, przekonuje ich o wyższości gospodarki zespołowej. Chętnie z nim rozmawiają i dyskutują na temat spółdzielni. Mówią o nim:

— „*Ten Gofron ze spółdzielni to i uczciwie porozmawia, doradzi i nawet pomoże, kiedy zwrócimy się do niego, choć nie jesteśmy w spółdzielni*“.

Jest sekretarzem organizacji partyjnej, która ostatnio powiększyła się o trzech nowych członków.

Dobrze gospodarując, udzielając się w pracy społecznej zasłużył sobie na to, że na zebraniu został wybrany na delegata na Konferencję Partyjną.

Tow.
Ludomir Ślendziński

rektor Wydz. Politechnicznych

Praca naukowa, pedagogiczna i artystyczna, szeroka i aktywna działalność polityczna i społeczna składają się na twórcze życie prof. dr Ślendzińskiego.

Wiele ciepłych, serdecznych słów ze strony młodzieży, której jest wychowawcą jako rektor wydziałów politechnicznych AGH i kierownik katedry rysunku odręcznego, mówi o jej sympatii, szacunku i przywiązaniu.

Parokrotne wystawy jego dzieł, szereg obrazów o realistycznej tematyce, zakupionych przez Min. Kultury i Sztuki gruntują wartość tow. Ślendzińskiego jako artysty.

„*Towarzysz rektor* — opowiadają towarzysze z politechniki — *niejednokrotnie prześciga nas, młodych, ogromem zapału i trudu kładzionego w pracę partyjną, jest przykładem niestrudzonej, ofiarnej pracy dla narodu i partii*“.

Stały jego kontakt z Komitetem Uczelnianym, którego jest członkiem, powaga i autorytet jaki ma wśród młodzieży i sił naukowych, pomaga w pełniejszej realizacji linii partii na uczelni, w najlepszym wykonywaniu jej produkcyjnych zadań.

Jego bezpośredni wpływ i oddziaływanie sprawiły, że na ostatniej sesji egzaminacyjnej profesorowie i asystenci zobowiązali się pomóc najsłabszym studentom; poważnie zaważył wkład jego pracy na fakcie, że krakowska politechnika już drugi rok przoduje wśród tego typu uczelni.

Czynna postawa tow. Ślendzińskiego jako członka partii i jego osobiste zalety mają duży wpływ na bezpartyjnych profesorów, których „zaraża“ swym zapałem i oddaniem w pracy dla Ludowej Ojczyzny, którym pokazuje najlepszą drogę służenia jej. Drogą tą poszli m. in. dziekan WALCZAK i prodziekan BORUSIEWICZ, wstępując w szeregi partii robotniczej.

Drogę tę wskazywał swojemu otoczeniu, kiedy prawie bez wypoczynku pracował w okresie wyborów w Komitecie Frontu Narodowego; uczy je przykładami swej politycznej działalności w TPP-R, poważnym wkładem pracy w ruchu obrońców pokoju, pracy, za którą został odznaczony złotym Krzyżem Zasługi.

By POM charsznicki sprostał zadaniom

Ostatnie miesiące ubiegłego roku i pierwsze roku bieżącego przyniosły w rejonie pracy POM-Charsznica poważne zmiany. Jeszcze ubiegłego roku POM ten pracował w 9 spółdzielniach produkcyjnych, podczas gdy wiosną br. w zasięgu jego pracy było już 23 spółdzielnie. Jak z samych cyfr wynika, prawie trzykrotny wzrost spółdzielni tylekroć powiększył zadania i obowiązki POM. Młode, paromiesięczne spółdzielnie wymagają bowiem znacznie troskliwszej i większej pomocy agronomicznej i politycznej, wymagają opancerzenia przeciwko naporowi wroga przeszkadzającego w rozpoczęciu pierwszych, zespołowych prac.

W celu zwiększenia pracy politycznej i oddziaływania POM-u na spółdzielnie produkcyjne i indywidualnych chłopów, powołane zostały Wydziały Polityczne POM. Przed Wydziałami tymi postawione zostały zadania prowadzenia systematycznej pracy polityczno-wychowawczej wśród pracowników POM, okazywania pomocy organizacjom partyjnym w POM i spółdzielniach produkcyjnych, uaktywniania i mobilizacji przez organizacje partyjne pracowników POM i wszystkich spółdzielców do wykonania stojących przed nimi zadań produkcyjnych i politycznych.

Zadania te, ważne i niełatwe, podobnie jak i przed wszystkimi Wydziałami Politycznymi POM stanęły również przed POM-em w Charsznicy, i od stopnia ich wypełnienia zależny był rozwój i umocnienie spółdzielni produkcyjnych w gminach objętych jego zasięgiem.

POM w Charsznicy mimo sporego wysiłku niektórych pracowników warsztatu i samych traktorzystów miał trudności w terminowym wykonaniu remontu ciągników i narzędzi rolniczych. Były trudności również w dotarciu i przeprowadzeniu z młodymi spółdzielniami umów o pracę w wytworzeniu w nich atmosfery zespołowej pracy i korzystania z pomocy POM. Aktywna postawa i podjęte przez traktorzystów zobowiązania produkcyjne wpłynęły dodatnio na to, że już w dniach 2 i 3 bm. poszczególne spółdzielnie ukończyły siewy wiosenne.

Są jednak takie spółdzielnie, jak np. w Zbigałach, Kropidle, Słaboszowie i kilku innych, gdzie siewów wiosennych nie przeprowadzono zespołowo. A przecież były tam podobnie jak w tylu innych młodych spółdzielniach mimo trudności duże możliwości, by przy pomocy agronomów i maszyn POM-owskich już od siewów wiosennych rozpocząć kolektywną pracę opartą na normach i dniówkach obrachunkowych.

POM w Charsznicy ma niewątpliwie wiele osiągnięć w swojej pracy. Areał gruntów spółdzielczych w jego zasięgu jest znacznie większy niż w innych POM-ach. Ma ofiarnych przodowników pracy, traktorzystów jak np. tow. **ZIĘBA** i inni, ma na swoim koncie przedterminowe zakończenie siewów w szeregu spółdzielniach np. w Wielkiej Wsi, Siedliskach i innych.

Co jednak jest przyczyną, że POM ten nie może w pełni sprostać narastającym potrzebom i zadaniom? Co ciągnie go do tyłu mimo dużej ambicji części załogi, by zająć co najmniej drugie miejsce w tegorocznym współzawodnictwie POM-ów naszego województwa?

Towarzysz Bierut na Krajowej Naradzie Aktywu POM w roku ubiegłym mówił:

„*Pomyślnych wyników w pracy kierownictwa i załogi POM nie da się osiągnąć bez systematycznej pracy politycznej i wychowawczej wśród całej załogi, bez uświadomienia im ich odpowiedzialnej roli, bez nieustannej troski o podnoszenie ich kwalifikacji, ich wiedzy, ich kultury, bez zrozumienia tego, że praca ich łączy się nierozerwalnie z podnoszeniem świadomości politycznej chłopów*“.

Warunkiem osiągnięcia tego celu jest oczywiście właściwa praca Wydziału Politycznego POM, praca polityczna, szkolenie zawodowe całej załogi POM.

O tym jednak zapomnieli towarzysze z POM-u w Charsznicy, zapomnieli również niezbyt często tam zajeżdżający przedstawiciele Ekspozytury Wojewódzkiej POM w Krakowie.

W POM-ie Charsznica nie było atmosfery solidnej pracy wszystkich pracowników w spółdzielniach produkcyjnych, pracy dobrze wyremontowanym sprzętem i takiej, która przemawiała by do spółdzielców i chłopów indywidualnych, że mechanizacja rolnictwa to jedno z najważniejszych źródeł poprawy dobrobytu wsi. Nie było takiej atmosfery. Były natomiast wypadki wysyłania do młócki maszyn bez łożysk i smarów jak to np. miało miejsce w Kępu i Pogwizdowie, był wypadek wysłania do młodej spółdzielni w Pojałowicach instruktora Wydziału Politycznego tow. Świstaka źle poinformowanego, co do sposobu zawierania umów o pracę z POM-em, nie umiejącego wyjaśnić spółdzielcom stawek za pracę maszyn POM-owskich. — Zdarzały się również wypadki, że brygadzista pozostawiał nie wyczyszczone maszyny po pracy, nie troszcząc się o nie, a ich czyszczeniem i oliwieniem zajmował się dyrektor POM. Jeśli do tych przykładów, których jedynym rezultatem mogło być nie tylko nie zyskanie, ale wręcz utrata zaufania do POM ze strony spółdzielców, dodamy wspomniane wyżej fakty niezawarcia umów ze spółdzielniami, słabej pracy wyjaśniającej w kierunku przeprowadzenia wspólnych siewów w nowozałożonych spółdzielniach, to jasno wyjdą na jaw niedociągnięcia w pracy Wydziałów Politycznych, nie panowanie nad sytuacją polityczną, złe wychowanie kadry instruktorów i pracowników.

Zebrania podstawowej organizacji partyjnej, POM-Charsznica nie zawsze były nacechowane troską, by młodzi traktorzyści i pracownicy rośli ideologicznie i zawodowo, aby z każdym dniem powiększali grono wysokokwalifikowanych pracowników, dobrych agitatorów i propagandzistów słusznej polityki partii i rządu na wsi. Organizacja partyjna nie analizowała przyczyn złego stosunku do pracy niektórych traktorzystów czy brygadzistów, stąd też np. brygadzista Stefan Cisak mógł długo bezkarnie demoralizować załogę pijaństwem i lekceważeniem swych codziennych obowiązków.

Nie dostrzegali tego towarzysze z Ekspozytury Wojewódzkiej POM przyjeżdżający ostatnio „zrobić porządek w POM“. Nie likwidowali w zarodku niezdrowych ambicji niektórych pracowników, którym „uderzały do głowy“ kierownicze stanowiska, którzy zamiast pracy i mobilizacji całej załogi siali w niej niezgodę skarżąc nawzajem na siebie.

Również i Komitet Powiatowy w Miechowie niezbyt wnikliwie analizował prace Wydziału Politycznego POM w Charsznicy i zbyt późno dostrzegł tam złą pracę organizacji partyjnej i Wydziału Politycznego, brak mobilizacji załogi do wykonywania postawionych przed nią zadań.

Walka o pełną przebudowę wsi trwa nadal. Nie może dłużej istnieć sytuacja, aby załoga POM — najbardziej wysuniętego na wieś odcinka oddziaływania i pomocy państwa chłopom przechodzącym na tory zespołowej gospodarki nie nadążała za wzrostem świadomości chłopów. Trzeba, aby właśnie POM stał się motorem napędowym w propagowaniu spółdzielczości produkcyjnej, w służeniu powstałym już i w organizowaniu nowych spółdzielni.

Dlatego też Wydział Polityczny POM Ekspozytury Wojewódzkiej i Komitet Powiatowy w Miechowie muszą dopomóc towarzyszom z POM-u w Charsznicy. W POM-ie tym nie może dłużej istnieć atmosfera dążenia jedynie do wykonania planu orek i siewów w spółdzielni, a konieczne jest jak najszybsze, gruntowne rozpoczęcie pracy politycznej z załogą, uzbrojenie jej w argumenty polityczne i w pełne zrozumienie, że wykonanie planów pracy zależy właśnie w dużej mierze od szkolenia zawodowego i ideologicznego, od działalności polityczno-wychowawczej i postawy moralnej każdego pracownika POM.

T. LEŚNIAK

...nie chcemy już pracować na starym rusztowaniu z desek!

W kąciku wozu tramwajowego jadącego do Nowej Huty na ławce siedzi młody człowiek zajęty lekturą jakiegoś czasopisma. Nagle unosi on głowę. — Cóż to — moglibyśmy usłyszeć jak mówi do siebie, gdybyśmy byli blisko niego — rozmawiają o mnie... Hm, ciekawe. Kto to mnie zna. I o co u diabła, może tam komuś iść?

Młody człowiek nie długo czeka na odpowiedź...

—*Ha, ha, ha* — śmiech rozmawiających i następne ich słowa jak szpilki zaczynają wbijać się w mózg:

— *Widziałeś bracie, to nowe rusztowanie z rur? Wczoraj w naszym Zarządzie na obiekcie 264 zaczęto je ustawiać. Mówię ci, heca. Pięć rur pionowych ustawili przez cały dzień. Cieśle nie chcą stawiać, a ten młody technik majster, no znasz go dobrze — Moryc, uparł się, sam z nimi cały dzień się pocił, no i nic z tego nie wychodzi.*

— *Ja tam na tym rusztowaniu nie będę murował* — mówi ponurym głosem Franciszek Dziura. — *Czy to takie rury wytrzymają ciężar cegły i zaprawy?...*

— *Mam poważne wątpliwości i mnie się widzi, że rusztowanie może się załamać* — odparł drugi z murarzy, Stanisław Lasek. — *A po drugie: dziś mieliśmy zacząć murować i gdy oni do południa nie zbudują tego tam nowego rusztowania, to nie będziemy na nich czekać. Trzeba będzie iść do głównego inżyniera Roguckiego, niech każe stawiać rusztowanie z drzewa. To stary wypróbowany system, no i człowiek jest pewny, że z takiego rusztowania nie zleci. Ten technik Moryc i tak nie postawi na swoim.*

Młody technik, Stanisław Moryc zaciął usta. Usłyszana przypadkowo rozmowa jeszcze bardziej pogłębiła w nim wolę wprowadzenia na budowę rusztowań, które są powszechnie używane w Związku Radzieckim, skąd przeszły już na wiele budów w naszym kraju, a dotychczas jeszcze nie były stosowane w budownictwie przemysłowym przy budowie Kombinatu

Okazując w bramie przepustkę Moryc z uporem powtarzał w myśli: Ja i tak postawię na swoim. Ludzi przekonam. Nie darmo partia wskazuje że każde nowe chociażby nawet przyczyniające się do ułatwienia pracy, zmniejszenia jej kosztów, podniesienia wydajności — przychodzi w walce z konserwatywnymi starymi przyzwyczajeniami. Tak już jest. Trudno. A i ja nie darmo jestem członkiem partii, tej części narodu, która musi przodować całości, uczyć stosowania nowych, postępowych metod pracy, realizować śmiałe wskazania towarzysza Bieruta, który na VIII Plenum mówił:

> „*...torujmy drogę nowatorstwu w produkcji, sprzyjajmy wzrostowi techniki i jej szerokiemu opanowaniu...*“

Wprawdzie wczoraj nie poszło nam najlepiej z ustawianiem tych nowych rusztowań. 8 cieśli ustawiło zaledwie 5 rur — powracał myślą technik Moryc do dnia ubiegłego, ale to nic. Początek nie może być łatwy. Ale dziś... Dziś, to już robota powinna pójść jak należy.

*

NOWĄ METODĘ PRACY MUSIMY WPROWADZIĆ!

Promienie marcowego słońca załamują się na szczycie kominów baterii koksowniczych. Jeszcze kilka miesięcy temu nie napotykały one tutaj w swej wędrówce na żaden opór. Opodal obiektu 264 — przyszłego składu chemikaliów przy jednym z wyrastających z ziemi budynków uwija się grupka ludzi.

— *Trzeba natychmiast posłać samochód do Zarządu Produkcji Pomocniczej* — zwraca się do technika Moryca kierownik obiektu Józef Brandys. *Musimy jak najszybciej przywieźć te prefabrykaty do rusztowania rurowego.*

— *Tak, tak, zaraz jadę. Po drodze przywieziemy z Bazy Sprzętu zasobniki na cegłę i pojemniki na zaprawę. A czy dźwig już zamówiony?* — rzuca pytanie w stronę kierownika.

— *Zamówiony, za dwie godziny już tu będzie.*

Robotnicy pospiesznie wyładowują przywieziony materiał. Brygada ciesielska Karczmarczyka kładzie pierwszy prefabrykat na rusztowanie — tzw. podest.

— *Za duży — bierzcie drugi* — woła do nich z ziemi technik Moryc.

— *Nie, też nie pasuje.* — Biorą trzeci z kolei.

— *Ho...* — zaklął jeden z nich — *i trzeci też nie pasuje. Nie, nie będziemy kończyć tego rusztowania* — oświadczają kategorycznie. *Już półtora dnia pracujemy i jaki efekt. Nic nie pasuje i co my w końcu zarobimy?*

— *Towarzysze, zrozumcie! Dziś musimy to rusztowanie skończyć* — mówi Moryc stanowczo i poważnie.

— *Słyszeliście, że murarze czekają na nas. Byli już nawet u inż. Roguckiego. Pomyślcie sami, jak wielkie znaczenie będzie miało wprowadzenie przez nas pierwszego rusztowania opartego na wzorach radzieckich. W ślad za nami uczynią to inne zarządy. Ileż to u nas w Kombinacie zaoszczędzi się dzięki niemu tak cennego materiału jakim jest drzewo, którego wielkie ilości używaliśmy dotąd na drewniane rusztowania. Pomyślcie dobrze: rusztowanie to można używać 50-krotnie, gdy poprzednie z drzewa najwyżej 2—4 razy. Najgorzej jest zacząć, a później pójdzie na pewno lepiej. Nasze dzisiejsze trudności związane są jak widzicie sami z tym, że towarzysze z produkcji pomocniczej po prostu „nawalili“ wykonując części nie według wymiarów. Nie szkodzi jednak. Gdzie trzeba, to troszkę przytniemy, a w innym miejscu poprawimy niedopasowania — i robota na pewno pójdzie. A nową metodę pracy musimy wprowadzić!*

NASZ TECHNIK TO CHŁOP DZIELNY I UPARTY.

Na nowym rusztowaniu, na rusztowaniu bez całej masy okrąglaków i grubych, długich desek, ochoczo pracuje grupa murarzy z brygady Walczaka. Zaczepiony na hak dźwigu szybuje w górę zasobnik z 60 cegłami. Mur rośnie w oczach.

— *Wiecie co, chłopcy, jeszcze dwa dni temu klątem na czym świat stoi, na tego — no jak on się nazywa Moryca* — mówi do murarzy Franciszek Dziura. — *Zachciało mu się wprowadzać nowości. Sam byłem z wami u kierownika Zarządu, mówiłem, że nic nie da to nowe rusztowanie i ten nowy system. Jak osły upieraliśmy się, że nie będziemy murować na tym rusztowaniu.*

Ileż to czasu poświęcił inż. Rogucki i sekretarz partii Kuraś, żeby nas przekonać. Zabraliśmy się do pracy, ale jakoś bez serca. Ale teraz, po dwóch dniach zmieniłem zdanie. No chyba przyznacie sami — nie możemy nawet nadążyć układać cegły w mur. Co minutę nowy ładunek cegły i zaprawy. „Kajfasze“ wyeliminowane. Przed tym ileż to nieraz musieliśmy zmarnować czasu, czekając to na cegłę, to na zaprawę. A spójrzcie w dół. Ani jednej stłuczki cegły, a jaka oszczędność drzewa!

ŚLADEM ZB-4 POWINNI PÓJŚĆ INNI.

Godzina 4-ta. Przy obiekcie 264 w Zarządzie 4 stoi grupka ludzi. Murarze z brygady Walczaka właśnie zakończyli pracę przy wznoszeniu murów budynku.

— *Inżynierze Rogucki!* — zwracają się do stojącego opodal kierownika Zarządu. — *My już nie chcemy więcej pracować na starym rusztowaniu z desek! Na następną robotę przy obiekcie 261 prosimy „je“ przenieść* — tu wskazują na rusztowanie z rur, z którego przed chwilą zeszli. A murarz Lasek, zwracając się z uśmiechem w stronę sekretarza oddz. org. par. tow. Kurasia dorzuca:

— *Spróbujemy budować systemem trójkowym!*

*

Teren budowy pomału pustoszeje. Przy budynku tkwią jeszcze prowadząc ożywioną rozmowę kierownik zarządu inż. Rogucki, szef działu przemysłowego dyrekcji ZPB NH inż. Zaborski, technik Moryc i sekretarz oddz. org. part. Kuraś.

— *Tak, tak — inżynierze Zaborski* — mówi kierownik Zarządu Rogucki — *więc walkę „między starym a nowym“ na odcinku technika Moryca wygraliśmy. — A czy wiecie, że już dwóch kierowników — kierownik odcinka II Gawron i kierownik odcinka I Krasowski, pragną u siebie zastosować nowe rusztowania? Teraz dyrekcja ZPB koniecznie musi nam przyjść z pomocą i dostarczyć na czas potrzebny do tego materiał.*

*

Na Zarządzie 4 początek został zrobiony. Przenośne rurowe rusztowania, wynik doświadczeń radzieckiego budownictwa — wprowadzono. Tak, od dyskusji i projektów przeszło się do faktów.

A fakty są wiele mówiące: oszczędność drzewa, umożliwienie zastosowania zasobników na cegłę i pojemników na zaprawę — jednym słowem dalszy wzrost mechanizacji prac w murarstwie. W konsekwencji przyspieszenie wykonania planów produkcyjnych.

Zarząd 4 to przecież nie wszystko. I nie koniec wyczerpania możliwości stosowania omawianych w artykule i innych postępowych technicznie form pracy przy budowie Kombinatu. A czy dyrekcja ZPB myśli o przyspieszeniu wprowadzenia przodujących metod radzieckich i w innych Zarządach? Jak dotąd, to wydaje się, że nie przykłada się do sprawy tej należytej uwagi.

Czy tak?

A. PAŁOSZ

Parki i zieleńce Krakowa

W Krakowie w Dębnikach, na Krzemionkach, w Podgórzu powstają nowe miejsca wypoczynkowe, nowe parki-lasy.

Na skałach Twardowskiego w Dębnikach obsadzono wszystkie nieużytki sadzonkami; skalisty grunt niechętnie poddawał się zalesieniu, jednak mozół i cierpliwy trud zwyciężyły go. Sadzonki przyjęły się i, aby ich tylko nie zniszczyli narciarze, harcujący zimą po tych wzgórzach, w kilka lat wyrośnie z nich nowy, piękny las. Również Krzemionki Podgórskie wraz ze wzgórzem Rękawka zostały całkowicie obsadzone drzewkami. Teren byłego obozu w Płaszowie posiada w tej chwili zadrzewienie całkowite, przy czym wysokość drzewek sięga już kilkudziesięciu centymetrów. Gdy drzewa przybiorą odpowiednią wysokość, tereny te zacznie się według specjalnie opracowanych planów zamieniać w duże, Ludowe Parki.. Już teraz, na skałach Twardowskiego, przystąpiono do urządzenia Parku Ludowego, to znaczy do tworzenia alei, polan wypoczynkowych, klombów itd.

W ten sposób Kraków, dzięki usilnej pracy personelu Miejskich Ogrodów, zaczyna coraz bardziej otaczać się zielenią. Bo: do skał Twardowskiego, Krzemionek, Płaszowa i Woli Justowskiej (las Wolski) — przybędzie jeszcze wielka połać zalesionych nieużytków leżących na tzw. Pasterniku. Zasadzono tam tej wiosny kilkaset tysięcy drzewek. Ogółem, wraz z plantami, Kraków posiada w tej chwili około 800 ha uporządkowanej zieleni — a terenu nieuporządkowanego, lecz również zielonego — więcej aniżeli 800 ha.

Do tej imponującej cyfry trzeba jeszcze dodać dwa obiekty, rozpatrywane obecnie przez Miejskie Ogrody. Są to: trzy różnej wielkości stawy w Borku Fałęckim, za remizą tramwajową, niekonserwowane dotychczas, leżące częściowo na gruntach prywatnych, a częściowo na nieużytkach miejskich. W najbliższej przyszłości mają one być ujęte w ogólny plan budowy parków. Wokół nich powstanie nowy, rozległy Dzielnicowy Park Ludowy ze specjalnym przeznaczeniem na sporty wodne.

Drugi obiekt, to droga do Nowej Huty. Pomiędzy Nową Hutą a Krakowem, gdy tylko zakończy się budowę wielkich obiektów przemysłowych, powstanie olbrzymi Park Kultury i Wypoczynku. Nad planem tego parku, wzorując się na przepięknych parkach Związku Radzieckiego, pracują inżynierowie „Miastoprojektu".

A teraz, jakie w tym budownictwie zajmuje miejsce krakowianin. Przede wszystkim z doraźną pomocą Miejskim Ogrodom pospieszyły Komitety Blokowe, organizując porządkowanie zieleńców. Teraz komitety szykują się do drugiej batalii, którą zapewne także rozegrają zwycięsko, a mianowicie, do zakładania na terenach dotychczasowych śmietnisk zieleńców. Będzie to niemałe osiągnięcie w planie rozbudowy naszych miejskich „płuc". Z pomocą przybyły także szkoły. Uczniowie i uczennice chętnie sadzą rokrocznie dużą ilość drzewek i pomagają przy pracach porządkowych. Prawie wszyscy mieszkańcy Krakowa doceniając znaczenie zieleńców zachowują się na terenach zielonych i dopiero zalesionych, w właściwy sposób, nie zostawiając po sobie śmieci, zniszczonych trawników lub połamanych krzewów. Wszakże są jeszcze i tacy, którzy nie szanują zieleńców. Ich to właśnie mając na myśli, szkoły powinny wystąpić z projektem... Ale proszę sobie to lepiej wyobrazić: pewien obywatel, śpiesząc się, przebiega przez trawnik. Nagle: „Przepraszam — powiada jakiś malec — Tędy nie wolno chodzić! Proszę wrócić! Obywatel złości się: jakto, kim jesteś smyku?! A chłopiec na to z powagą: Pełnimy dzisiaj całą klasą dyżur na plantach i wskazujemy wszystkim piękno naszych zieleńców. Aby nikt ich nie niszczył!"

Chuliganami niszczącymi zieleńce winna zająć się energicznie Milicja Obywatelska i to jak najszybciej!

Tak, dobrze by to było, gdyby szkoły wystąpiły z propozycją pełnienia tzw. „dyżurów czystości" naszych zieleńców. I jeszcze by było lepiej, gdyby wszyscy mieszkańcy Krakowa do „dyżurów" takich ustosunkowali się serdecznie, z pełnym zrozumieniem. O.

Na zdjęciu obok: studenci Wydziału Leśnego Uniwersytetu Jagiellońskiego i okoliczna ludność zalesiają nieużytki w Rząsce.

*

Plan pracy

Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego

Dnia 13 kwietnia 53 r. — godz. 17 — seminarium z wykładowcami Szkół Politycznych z KD Zwierzyniec i Grzegórzki.

Temat::

„Wytyczne VIII Plenum w sprawie wzmocnienia partii i Frontu Narodowego"

13 kwietnia — godz. 17 — seminarium z wykładowcami Kółek Studiowania Życiorysu towarzysza Stalina.

Temat:

„Wytyczne VIII Plenum w sprawie wzmocnienia partii i Frontu Narodowego".

14 kwietnia — godz. 17 — seminarium z wykładowcami Szkół Politycznych z KD Krowodrza i KD Podgórze.

Temat:

„Wytyczne VIII Plenum w sprawie wzmocnienia partii i Frontu Narodowego".

NOTATNIK PARTYJNY

UWAGA. ZWIERZYNIEC!

KD PZPR Zwierzyniec zawiadamia, że narada wszystkich członków partii nauczycieli przynależnych do KD Zwierzyniec odbędzie się w dniu 13 kwietnia godz 18 w sali posiedzeń KD al, Krasińskiego 18 I. p.

*

KD PZPR Zwierzyniec zawiadamia, że odprawa wszystkich sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych instytucji i urzędów, zakładów produkcyjnych i spółdzielni pracy odbędzie się we wtorek 14 kwietnia godz. 14 w sali posiedzeń KD, al. Krasińskiego 18 I p.

UWAGA, KROWODRZA!

W dniu 14 bm. o godz. 10 rano odbędzie się narada wszystkich sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych w sali KD ul. Feliksa Dzierżyńskiego 18.

Obecność obowiązkowa.

UWAGA. PODGÓRZE!

Dnia 14 kwietnia tj. we wtorek o godz. 14 w sali KD PZPR Podgórze, Rynek Podgórski 1, II p. odbędzie się odprawa sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych i oddziałowych organizacji partyjnych wszystkich zakładów pracy i spółdzielni.

Obecność i punktualność obowiązkowa!

CO? GDZIE? KIEDY?

Kwiecień
11
Sobota

Teatry:

Teatr im. J. Słowackiego „Epidemia" godz. 19.

Stary Teatr — duża sala: „Turcaret" — godz. 19; mała sala: „Sprawa rodzinna" — godz. 19.15.

Teatr Rapsodyczny: „Polonez Imć Pana Bogusławskiego" godz. 19.15.

Teatr Młodego Widza: „Awantury w Chioggi" — godz. 19.15.

Teatr Satyryków: nieczynny.

Teatr Groteska: — „Cyrk Tarabumba nr 4" godz. 19.

Teatr Kolejarza: — **ZZK:** „Rodzinka" — godz. 19.

KINA:

Apollo: „Na dnie" — godz. 16 i 19.

Sztuka: „Na manewrach". godzina 15.45, 18 20.15.

Uciecha: „Cesarski piekarz" — godz. 16, 18, 20.

Wanda: „Uśmiechnięty kraj" godz. 16, 18, 20.

Wolność: „Milcząca barykada" — godz. 16, 18, 20.15.

Warszawa: „Droga nadziei" — godz. 15.40, 18, 20.20.

Młoda Gwardia: — „W stepie" — „Serce bohatera" godz. 15.30, 17.30, 19.30.

Chemik: „Ditta" — godz. 19.

Nowa Huta — Stal: „O 6-tej wieczorem po wojnie", godz. 16, 18 20.

Świt: (w Nowej Hucie Osiedle C-1): „Jutro będzie się wszędzie tańczyć" godz. 15.45, 18, 20.15.

Dworcowe: — PKF, „Biblioteka im. Lenina" „O szczęście dzieci", godzina 16—24.

POGOTOWIE RATUNKOWE:

Wydział Zdrowia Woj Rady Nar w Krakowie. ul Siemiradzkiego 1 — telefon: 222-22, 211-12

APTEKI:

Floriańska 15, Rynek Główny 13, Stradom 2, pl. Bohaterów Getta 18, Łobzowska 20, Retoryka 1, Wyspiańskiego 4, Konopnickiej 3, 29 Listopada 17.

RADIO:

Godz. 16.00: Wszechnica Radiowa — kurs I. 16.20: Dziennik krakowski. — 16.25: „Blaski i cienie tygodnia". 16.35: Informacje sportowe. 16.40: Muzyka rozrywkowa. 16.50: Aud. oświatowa. — 17.00: Wiadomości popołudniowe. 17.15: Popularne piosenki francuskie. 17.30: „Co, gdzie i kiedy — krakowska kronika kulturalna. 17.45: Śpiewa B. Kostrzewska. 18.00: Radiowe rozmaitości. 18.20: Gra Ork. Taneczna P. R. pod dyr. J. Cajmera. 19.00: Słuch. poetyckie. 19.30: Muzyka i aktualności. 20.00: „Przy sobocie po robocie". 20.58: Stan pogody. 21.00: Dziennik wieczorny. 21.26: Wiadomości sportowe. 21.36: Muzyka taneczna. — 22.00: Wszechnica Radiowa — kurs II. 22.20: Formy taneczne w muzyce fortepianowej. 22.40: Muzyka taneczna w wyk. Orkiestry tanecznej Radia Węgierskiego. — 23.20: Muzyka na dobranoc. 23.50: Ostatnie wiadomości.

Ponadto w programie I na fali 1322 m o godz. 10.55 Kraków nadaje aud. dla klas III—IV „Uczmy się śpiewać" w oprac. prof. Br. Rutkowskiego.

KĄCIK racjonalizatora

Upór i wytrwałość racjonalizatora oraz pomoc nauki doprowadzają trudne dzieło do końca

Tow. Stanisław Jasiński jest autorem szeregu usprawnień. Jako ślusarz maszynowy z zawodu, pracuje przed wojną w kop. „Zbyszek". Zostaje wnet pozbawiony pracy podczas redukcji, która była niemal codziennym zjawiskiem w Polsce sanacyjnej. Szukając daremnie pracy w swoim zawodzie, decyduje się wreszcie na pracę pod ziemią. Pracuje jako wozak. Kwalifikowany ślusarz maszynowy pcha chodnikami kopalni wózki z urobkiem!

Podczas okupacji walczy w szeregach Armii Ludowej. Po wyzwoleniu zostaje dyrektorem kopalni „Zbyszek", a później Żupy Solnej w Wieliczce. Tu wprowadza szereg drobnych usprawnień, jak: obręcze do wirówek, nowy typ hamulców, zmechanizowane podnoszenie den wirówek itd. Nie daje mu spokoju mała wydajność zagranicznych wirówek typu „Westona" używanych w warzelni soli. Przed każdym napełnianiem cylindra solanką, trzeba wirówkę zatrzymywać. Napełnianie odbywa się w trzech porcjach. Opróżnianie cylindra po skończonym procesie trwa długo. Po zatrzymaniu wirówki trzeba bowiem podnieść dno i ze ścian cylindra ręcznie zepchnąć osuszoną partię soli. Przy obsłudze dwóch wirówek pracuje trzech ludzi. Średnia wydajność wirówki przy roztworach 25 proc., 30 proc. i 50 proc. wynosi 2300 kG/godz. Toteż tow. Jasiński przystępuje do opracowania nowej wirówki o **działaniu ciągłym.** Próby trwają dwa lata. Wykonuje w tym czasie szereg małych modeli.

Bardzo ciekawie rozwiązał tow. Jasiński kosz swojej wirówki. Otóż wirówki stare typu „Westona" posiadają kosz cylindryczny wykonany z blachy z nawierconymi otworkami, przez które wydostaje się woda wskutek odśrodkowej siły bezwładności.

Aby sól szybko osuszać, racjonalizator zastosował w swoich modelach wysokie obroty. Jego wirówka wykonuje 1000 obrotów/min. Wskutek stożkowego kształtu kosza, sól wykrystalizowując wspina się przy tych obrotach po ścianie stożka. Tu jednak wystąpiła poważna trudność. Otóż na pewnej wysokości sól zatrzymywała się. Nic dziwnego, gdyż było to właśnie położenie równowagi między odśrodkową siłą bezwładności, siłą ciężkości cząstek soli, reakcją ściany kosza oraz tzw. siłą bezwładności Coriolisa. Racjonalizator umiejętnie ominął tę trudność, próbując nieco poniżej tego położenia zwiększyć kąt wierzchołkowy stożka. W ten sposób kosz nowej wirówki składa się z dwóch stożków o różnych kątach wierzchołkowych (rys. obok). W części A kosza następuje odprowadzenie wody wskutek odśrodkowej siły bezwładności i wykrystalizowanie soli. W części B, wilgotne jeszcze cząstki soli, wykonując ruch po linii śrubowej o zmiennym promieniu, osuszają się i po opuszczeniu kosza są skierowane do transportera. Po wykonaniu kilku jeszcze zmian konstrukcyjnych wirówka — model pracuje wreszcie dobrze.. Bez przerwy w ruchu wpływa do kosza solanka, opuszcza go zaś sypka sól. Wtedy racjonalizator przystępuje do zbudowania wirówki przemysłowej, wg. wypróbowanego modelu. Wirówka zostaje zainstalowana.

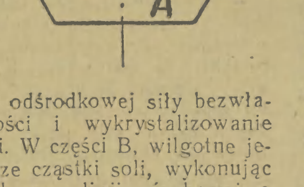

Zbliża się moment próby. Racjonalizator uruchamia sam wirówkę. Wirówka idzie już na pełnych obrotach. Otwiera dopływ solanki. Wpływa do kosza mętny roztwór soli. Niemal w tej samej chwili widać przez uchyloną osłonę fontannę soli spadającej do rynny transportera. Sukces osiągnięty. Ale na twarzach obecnych maluje się niepokój. Otóż wirówka wydaje niebezpieczny hałas. Spojrzenia padają na pionowy wał wirówki, który mimo 115 mm średnicy wykonuje szybkie drgania poprzeczne. Wychylenia wału dochodzą do 10 mm. Silnik natychmiast wyłączono. Racjonalizator Jasiński nie traci i teraz zapału i z uporem przeprowadza różne próby idące w kierunku usunięcia niebezpiecznych drgań wału, tym bardziej, że badania produktu wykazały poprawny stopień wilgotności.

Napotyka też na opory niektórych członków załogi warzelni, obawiających się zainstalowania maszyny, której wał tak złowrogo warcząc zapowiada pęknięcie i jasne skutki tego pęknięcia przy 1000 obrot/min. Tym trudniej idzie praca tow. Jasińskiego, że musi teraz dojeżdżać do Wieliczki, gdyż został skierowany na nowy odcinek pracy. Jest obecnie dyrektorem zakładów GH w rejonie olkusko-chrzanowskim. Jest to już trzeci rok pracy nad wirówką.

Nie kapituluje jednak. Udaje się do ORZZ. Tu Wydział Produkcyjny daje mu pomoc, mianowicie skierowuje sprawę do Komitetu Współpracy Naukowców z Robotnikami przy Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Komitet Współpracy oddaje problem do rozwiązania Katedrze Mechaniki Technicznej przy Wydziale Mechanizacji Górnictwa i Hutnictwa. Kierownik Katedry prof. inż. Mieczysław Damasiewicz wraz z adjunktem inż. Wł. Boguszem przeprowadzili analizę dynamiczną wirówki. W wyniku analizy okazało się, że wał wirówki pracuje w pobliżu obrotów krytycznych II stopnia oraz, że duża mimoosiowość, spowodowana nierównomiernym rozkładem masy wykrystalizowanej soli w części A kosza, prowadzi do wychyleń wału, dochodzących do 10 mm.

Katedra Mechaniki Technicznej na podstawie przeprowadzonej analizy dała projekt wału, którego obroty krytyczne są dalekie od roboczych obrotów wirówki, oraz projekt takiego doprowadzenia solanki, przy którym mimoosiowość zmniejszona zostanie do minimum, co w efekcie da zupełnie spokojny bieg wirówki.

Kontakt nauki z ruchem racjonalizatorstwa daje zwykle obopólne poważne korzyści.

I tak w przypadku wirówki pomysłu racjonalizatora Jasińskiego, Katedra Mechan. Techn. rozwiązała ciekawy dla nauki przypadek drgań giętych wału jednym końcem utwierdzonego (trzy długie łożyska w małych odstępach) drugim zaś sprężyście podpartego dolne łożysko umieścił racjonalizator w poduszkach gumowych).

Ponadto ciekawy również problem dla kinematyki i dynamiki ruchu względnego stanowi przypadek ruchu masy w dwóch stożkach o różnych kątach wierzchołkowych, z których składa się kosz wirówki.

Nie ulega również kwestii, że korzyść dla przemysłu, wynikła z nawiązania kontaktu z nauką, w rezultacie którego został doprowadzony do końca cenny pomysł racjonalizatora. **Dyrekcja Żupy Solnej w Wieliczce winna jak najszybciej dokonać przeróbki wału według wskazań Katedry Mechan. Techn. i uruchomić ostatecznie tę piękną nowoczesną wirówkę.**

Zrealizowanie pomysłu racjonalizatora przyniesie warzelni Żupy Solnej zwiększenie wydajności przy odwirowywaniu solanki o 107 proc., gdyż średnia wydajność nowej wirówki przy różnych roztworach wynosi 4750 kG/godz. Należy zaznaczyć, że dwie nowe wirówki obsłuży jeden człowiek.

Niewątpliwie nowa wirówka o ruchu ciągłym znajdzie wkrótce zastosowanie w cukrownictwie oraz w innych gałęziach przemysłu przy pokrewnych procesach.

M. D.

W każdej kopalni powinna być obsadzona komórka wynalazczości

Niejednokrotnie pisaliśmy o konieczności właściwego obsadzania komórek wynalazczości. Jest to zagadnienie stale aktualne, gdyż wciąż jeszcze niektóre dyrekcje zakładów pracy nie wykorzystują etatów komórek wynalazczości lub obsadzają je ludźmi bez dostatecznych kwalifikacji.

Jak wielki wpływ na rozwój wynalazczości ma obsadzenie komórki wynalazczości, donosi nam koło korespondentów z Jaworzna.

W kopalniach jaworznickich ruch racjonalizatorstwa rozwinął się dość szeroko. Tak np. w kopalni „**BIERUT**" w ub. roku projekty racjonalizatorskie przyniosły państwu 297 tysięcy zł oszczędności, a racjonalizatorom 13.700 zł tytułem wynagrodzeń.

Klub Techniki i Racjonalizacji zrzeszający racjonalizatorów z wszystkich kopalń jaworznickich pomagał racjonalizatorom i organizował współpracę z naukowcami Akademii Górniczo-Hutniczej.

Jednakże — jak wiemy — zadaniem klubu nie jest gromadzenie dokumentacji potrzebnej do oceniania i zatwierdzania projektów, ani też ich realizowanie. Zadania te należą do komórki wynalazczości. Niestety jednak komórce tej brak było technika, który opracowywałby projekty. Zniechęcało to racjonalizatorów, gdyż trudniejsze projekty nie mogły doczekać się realizacji.

Przewodniczący Klubu ob. Mamcarz przez dwa lata domagał się przyjęcia technika, interweniował w tej sprawie, niestety Zjednoczenie Jaworznicko-Mikołowskie nie doceniło ważności tej sprawy i nie zaspokoiło słusznych żądań Klubu. Dopiero nowy dyrektor kopalni — inż. **Buczyński** — właściwie ustosunkował się do racjonalizatorstwa i przydzielił do komórki wynalazczości technika Bolesława **Beloka.** Technik wynalazczości współpracując z klubem zabrał się do pracy we wszystkich kopalniach jaworznickich, co z miejsca wpłynęło na ożywienie się racjonalizatorstwa. W styczniu i lutym wpłynęło 19 nowych projektów o wartości ponad 206 tysięcy złotych.

Przyjęcie technika stworzyło nowe pole do pracy Klubu Techniki i Racjonalizacji, który też postanowił zorganizować brygady racjonalizatorskie, wciągając do nich również pracowników dołowych. Tyle donosi nam Koło Korespondentów.

Od siebie dodajemy, że jedna komórka wynalazczości i jeden technik dla kopalni jaworznickich to stanowczo mało. Komórki wynalazczości — jeśli jeszcze nie istnieją — powinny być utworzone i obsadzone przy każdej kopalni, mimo iż mają one wspólny klub. Pamiętać trzeba, że mała liczba zgłoszonych projektów nie jest dowodem, że technik wynalazczości nie jest potrzebny, przeciwnie dowodzi, iż jest on konieczny. Najlepiej wskazuje na to właśnie przytoczony fakt, że przyjęcie technika z miejsca spowodowało napływ nowych projektów. Poddajemy to pod rozwagę dyrekcjom kopalni jaworznickich i dyrekcji Zjednoczenia. Komórka wynalazczości przy każdej kopalni — to podstawowy warunek rozwoju racjonalizatorstwa.

Na podstawie korespondencji

JÓZEFA BORYKA

Uwaga racjonalizatorzy!

Komitet Współpracy Naukowców z Robotnikami przy U.J. Sekcja Fizyki — rozpoczyna popularne odczyty z fizyki doświadczalnej z pokazami dla pracowników zakładów miasta Krakowa.

Program przewiduje:

11 kwietnia 1953 r.: Elektromagnetyzm. Indukcja elektromagnetyczna.

18 kwietnia 1953 r.: Prąd zmienny. Zasady radiotechniki.

2 maja 1953 r.: Optyka geometryczna. Przyrządy optyczne.

9 maja 1953 r.: Optyka falowa.

16 maja 1953 r.: Widma optyczne. Budowa atomu.

23 maja 1953 r.: Zjawisko fotoelektryczne. Dwoistość materii.

6 czerwca 1953 r.: Promienie X.

13 czerwca 1953 r.: Budowa jądra atomowego. Energia atomowa.

20 czerwca 1953 r.: Promienie kosmiczne.

Odczyty odbywać się będą w dużej sali wykładowej Zespołu Katedr Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, ul. Gołębia 13 w soboty od godz. 19—21.

Wstęp bezpłatny.

„Tu przypiął tu przyłatał" — premiera w Teatrze Satyryków w Krakowie. Kierownictwo artystyczne — Stefan Otwinowski, reżyseria — Stefan Sojecki, dekoracje — Kazimierz Mikulski i Jerzy Skarżyński, kostiumy — Lidia Minticz, choreografia Jerzy Kapliński, kierownictwo muzyczne — Marian Radzik.

Ryszard Kosiński

O drugim przedstawieniu w Teatrze Satyryków

Pięć lat, od zamknięcia „Siedmiu Kotów", oczekiwał Kraków na nowy teatr satyryczny. I trzeba powiedzieć wyglądał go niecierpliwie nadstawiając pilnie uszu na wieści, które niosły zapowiedź jego poczęcia. Wystarczy pójść na którykolwiek spektakl krakowskiego beniaminka, aby przekonać się, jak bardzo potrzebny był nam ten typ teatru, jak chętnie garną się ludzie do dobrego dowcipu i ciętej satyry. Właśnie dobrego dowcipu, ciętej satyry... Powiedzmy sobie odrazu — tego zainteresowania Krakowa — nie spłaca hojnie swym programem Teatr Satyryków! Kredyt moralny jaki zaciągnęli u odbiorców satyrycy wisi niezmazany jeszcze na ich — satyryków — hipotece. Czas wielki na szczere, twórcze przeglądnięcie gospodarskich rachunków — bo przecież i takie zaufanie i społeczna rola nowej placówki teatralnej zobowiązuje do tego.

Zacznijmy od truizmu — satyra to gatunek twórczości o rozległej transmisji społecznej, wypowiadający się najbardziej dostępnymi komunikatywnymi środkami artystycznymi. Stąd jej wielki zasięg odbioru, stąd rola kształtowania, widzenia ludzi i spraw. Czym mierzy się jej rzeczywista wartość? Oczywiście ostrzem politycznego ładunku i literackiej wartości poszczególnych tekstów, monologów skeczów. Historia kabaretów literackich w przedwojennej Polsce owych „Momusów", „Cyrulików Warszawskich" pokazała, że im śmielszy, bardziej bojowy, postępowy był program, im silniej ostrzyli nożyce sanacyjni cenzorowie, tym większy zdobywał autorytet i uznanie. I odwrotnie im więcej sączyło się pieśnideł Własta i fikało półnagich girls, tym uboższa była popularność i skąpa wartość społeczna. A przypomnijmy „Zielony Balonik"! Prawda kokietował i snobizujących mieszczuchów, ale ile w nim było palącej ironii na krakowskich kołtunów, ile politycznej satyry! A powodzenie? — dość, że gdy mowa o kabaretach literackich zaczyna się, jak od pieca, od „Zielonego Balonika". I jak pogodzić z tymi „dokumentarnymi" źródłami — powiedzenie „znawców" — że humoru z polityką nie zlepisz?

W Polsce Ludowej satyrę wprzęgamy w służbę walki o nowy ład społeczny, o socjalistycznego człowieka. Funkcja ta wyznacza satyrykom obowiązek bojowej oceny faktów życia ze stanowiska klasy robotniczej, ukazywanie najważniejszych społecznie spraw w bitwie z wrogiem klasowym, uświadamianie sobie zadań satyry — jako polityki, jako części polityki, a więc części walki klasowej. W niezrozumieniu czy niedocenianiu tych postulatów leżą źródła pomyłek nowego programu Teatru Satyryków — „Tu przypiął tu przyłatał".

Celownik satyry został, ogólnie biorąc, w krakowskim teatrze mylnie nakierowany, jednotorowo. Pisarze jakoś nie mogli się wyzwolić spod nacisku mieszczańskich gustów zapominając o hierarchii potrzeb, tracąc z pola widzenia sprawy zasadnicze. Nie zastąpi się politycznej walki namiastką polityki w rodzaju obrazka z domu Bajoków (pióra Sławomira Mrożka) — obrazka zresztą dobrze pomyślanego, a nie wykorzystanego do końca dla ukazania oblicza wrogiej kołtunerii, czy wiersza o spekulancie fałszywie ustawionego, bo wkładającego w usta tandeciary... pochwałę pełnych sklepów. W zasadzie program obraca się wokół nieszczęsnych kelnerów, żałośnie już opranych i na wszystkie boki osmarowanych „pedetów" i „emhadziaków" — jakby powiedział Wiech. Znikły z pola obserwacji satyryków ogromnej wagi sprawy: walka z biurokratyzmem, marnotrawstwem, gapiostwem idącym na rękę wrogowi, z oszczerczą plotką, walka z tym wszystkim co utrudnia życie milionom budowniczych nowej Polski, z tym wszystkim co rzuca kłody naszemu postępowi. Nie ma tego, jest natomiast skecz Z. Wiktorczyka o kelnerze, z bigosikiem wątłego humoru, tegoż autora „Kładka" — monolog o odgrzewanych przedwojennych dowcipuszkach z cyklu „pan burmistrz i straż ogniowa" i mętny „Kolekcjoner" — Brzezińskiego. Powtórzmy, satyra jest potężną bronią w tępieniu wad i zła życia społecznego. Nie wolno jej wypaczać w krzywym odbiciu. A tak dzieje się np. w skeczu o płytach gramofonowych z owymi ironicznie ocenionymi „produkcyjnymi piosenkami". Proszę zajrzeć do pierwszej lepszej świetlicy, nadstawić ucha na Plantach — czy nie posłyszycie piosenki o Nowej Hucie, o Warszawie, czy Emdeemie? To dowód, że dobre „piosenki produkcyjne" wpadają w ucho, stają się popularne. Złe natomiast jest to, iż tych piosenek z dobrymi tekstami jest zbyt mało. Ze zbyt dużo natomiast jest piosenek o niedorzecznych tekstach i melodii nie nadającej się do śpiewu. O czym to świadczy? Świadczy przede wszystkim o zbyt słabym powiązaniu autorów — z życiem, o nie widzeniu przez nich zwykłego codziennego życia człowieka pracy i stąd też niemożności ukazania go w dobrej piosence. Dlatego też i krytyka nasza jest taka ostra i dlatego też praca Związku Literatów powinna pójść przede wszystkim w kierunku zbliżenia literatów do życia, do ludzi pracy — i codziennych zwykłych radości i trosk.

Trzeba jednak powiedzieć, że satyrycy krakowscy pokazali lwi pazur. Szpalski, Zechenter, Mrożek dali próbki niemałych i różnych możliwości twórczych. To napawa optymizmem, każe wierzyć, że doświadczenia zdobyte na dwóch pierwszych programach z pożytkiem przeniosą na swe warsztaty literackie.

Do jednych z najcenniejszych pozycji rewii zaliczyć można teksty Karola Szpalskiego: „Rozśpiewane lalki" i „Punkt widzenia". Lalki pokazane przez teatr w ciekawej interpretacji (wykonawcy E. Stolcman i L. Szymocha) wnoszą świeżą, interesującą konwencję i pisarską i reżyserską. W tekstach Szpalskiego brak jest jednak nerwu dramatycznego, przez co niewątpliwie, mimo przejrzystego dialogu i słusznego założenia, tracą one na „teatralności". Wiele zapowiadają na przyszłość skecze Sławomira Mrożka, choć „Rodzina Bajoków" nie spełnia w całości swych zadań — jak pisaliśmy już wyżej — gdyż z racji pominięcia aktualnych powiązań politycznych z Krakowem sprawia wrażenie nadrealistycznej groteski. Bajokowie na pewno nie zawiśli w abstrakcyjnym oczekiwaniu, z pewnością reagują na każdy objaw życia po swojemu, wrogo. W takiej „postawie" powinni być uchwyceni przez pióro satyryka. Autorem większości piosenek jest Witold Zechenter, których tekst góruje nad muzyką. Czyż wzorem warszawskiego Teatru Satyryków nie warto sięgnąć do niezawodnego repertuaru radzieckiego, jeśli nie stać nas na dobrą muzykę? Przecież piosenka winna również afirmować piękną rzeczywistość lub walczyć z wypaczeniami życia.

Do osiągnięć wieczoru należą również pantominy w układzie J. Kaplińskiego, proste, pomysłowe i zrozumiałe.

Gwoździem programu jest niewątpliwie Marian Załucki, który z talentem urodzonego aktora recytuje własne wiersze. Huraganowe oklaski widowni najlepiej mówią o komunikatywności jego satyry i sposobie interpretacji recytatorskiej.

Teatr Satyryków stawia pierwsze dopiero kroki. Rodził się w niełatwych warunkach, a i żywot oseska nie płynie beztrosko. Kokietuje swe dorosłe rodzeństwo — Teatry Dramatyczne — o odwody w ludziach bez większego jednak skutku. Narazie własnym sumptem kroi, łata, sztukuje. A że wykonawców ma ofiarnych i pracowitych, więc garnitur aktorski trzyma się nieźle. Czy trzeba jednak mówić jak cennym nabytkiem byłyby dla satyryków: Stojowska, Haniecka czy Fitio?

W zespole aktorskim dominuje młodzież. Zasłużone oklaski otrzymuje zbyt często eksploatowany Leszek Szymocha. Widać, że coraz lepiej czuje się na estradzie, trzeba jednak zasygnalizować niebezpieczeństwo jakie grozi w rozwoju temu zdolnemu aktorowi przez schlebianie publiczności niezbyt budującymi gierkami. Halina Cieszkowska dała nam próbę swego talentu dramatycznego w wierszu J. Hordyńskiego „Czarna piosenka". Niegorzej daje sobie radę z tekstem satyrycznym. Maria Koterbska ugruntowała sobie jeszcze mocniej sympatię publiczności, śpiewając z dużym urokiem nieurocze piosenki; jej partnerem był Jerzy Komorowski. Poza tym widzieliśmy na scenie Wiktora Śmigielskiego o mocnym choć ułatwionym wyrazie komicznym, Krystynę Marynowską, Barbarę Łozińską, i Ewę Stolzman. Reżyserską i konferansjerską batutę sprawnie dzierżył Stefan Sojecki choć i jego zapowiedzi nie grzeszą absolutnie treścią ciętej politycznej satyry.

Całość przedstawienia otrzymała przemyślane dekoracje K. Mikulskiego i J. Skarżyńskiego, dowcipne, skrótowe komentujące tekst i pozwalające lepiej doprowadzić go do świadomości widzów.

Trzeba powiedzieć, że kierownictwo artystyczne teatru wybrało słuszną koncepcję przedstawienia. Właśnie program składany najlepiej odpowiada charakterowi teatru, może przy tym zapewnić różnorodność tematów i form artystycznych. Tym więcej, że ostatnia rewia pokazała, iż kierownik artystyczny i reżyser nadają przedstawieniu — nie stanowiącemu związanej całości — rytm całości. A to najlepiej świadczy o ich kwalifikacjach.

Niewątpliwie następny program Teatru Satyryków obejmie pod cięty i twórczy obstrzał pominięte dotychczas a najistotniejsze sprawy naszego życia. Wierzymy, że trzecia kolejna premiera nie będzie zdradzać cichych ustępstw, cichego kompromisu z gustem mieszczańskim, który tak długo uważano poufnie za miarodajny w dziedzinie satyry. Przemianami satyry także się mierzy stopień przemian społecznych. Maszyna satyryków zgrzytała dotychczas i wpadała w awarie, ale nie brak jej dobrych mechaników. Wierzymy, że wszystkie tryby już w następnym programie będą pracowały na pełnych obrotach.

RYSZARD KOSIŃSKI

GAZETA KRAKOWSKA ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE

Redaguje Komitet Redakcyjny Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa" **Adres Redakcji:** Kraków Wielopole 1 III p. **Telefony: Redaktor Naczelny** 509-85 **Sekr. Odp. Redakcji** 225-93 215-63 **Sekretariat Redakcji** 556-53 **Dział Kulturalny Echo Tygodnia** 559-00 **Dział Partyjny** 59[illegible]-12 **Dział Rolny** 20[illegible]-67 **Dział Ekonomiczny** 246-87 **Dział Listów i Korespondencji** 202-15 209-95 **Redakcja Nocna** 225-93, 245-13 **Dział sportowy** 543-58 **Dział Miejski** 210-68 — **Redaktor Naczelny przyjmuje od 11.30—12.30 — Sekr. Odp. Redakcji od 11.30—12.30. — Sekretariat od 10.30—11.30 — Adres Administracji:** [illegible] RSW „Prasa" Kraków W[illegible] 2 III [illegible] **Biuro Ogłoszeń Reklam RSW „Prasa":** Kraków Rynek Główny 46 I p. — tel. 558-40 Konto PKO IV 1980-110. Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. **Cennik ogłoszeń: Drobne** — za wyraz zł 1.50 (najmniej 10 — najwięcej 30 wyrazów) (**Wierszowe** — (rubryki: „pracownicy poszukiwani", „obwieszczenia", „przetargi i licytacje") — za wiersz szer. 70 mm zł 30. — (W „Gazecie Tarnowskiej" zł 18). **Ramkowe** — za 1 mm zł 4.50 (w „Gazecie Tarnowskiej" zł 3). **Tekstowe** — za 1 mm zł 9 (w „Gazecie Tarnowskiej" zł 6). Za ogłoszenia w numerach **świątecznych, niedzielnych lub specjalnych 50 proc. drożej. Warunki prenumeraty:** zakładowa mies. zł 3.50, mies. przez pocztę zł 5.—, kwartalnie zł 15.—, półrocznie zł 30.—, rocznie zł 60.—. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze do dnia 10-go każdego miesiąca na miesiąc następny. Zamówienia na **prenumeratę zbiorową, tzw. zakładową** należy kierować bezpośrednio do miejscowych jednostek PPK „Ruch".

Krakowska Drukarnia Prasowa. Przedsiębiorstwo Państwowe Kraków Wielopole 1. tel. 542-52.

M—4—12108